ROZMOWA
o FILOZOFII

Przez

MICHAŁA DRUŻBACKIEGO

SKARBNIKOWICZA PODOLSKIEGO

NAPISANA,

á przy dokończeniu FILOZOFII
w Szkołach Lwowſkich *Soc:* JESU.

Oráz z tąż cała Filozofią
na publiczną Dyſpute wyſtawiona

JASNIE WIELMOZNEMU
JEGO MSCI PANU

JOZEFOWI
ŁODZI
PONINSKIEMU
STAROSCIE PIOTRKOWSKIEMU
OFIAROWANA

Dnia 8. Lipca Roku Pańſkiego 1746.

Leopoli Typis Collegii Soc: JESU.


MUZEUM
NIEBORÓW

JASNIE WIELMOZNY
STAROSTO
y Dobrodzieiu.

D*Wuletnie około nábycia Filozofii ſowicie ſobie nádgrádzam práce, kiedy ie oráz z tym ktory w tey Kſiążeczce zawieram pilność moiey dowodem Honorowi Twemu ofiaruię. Tymi bowiem iednym poſtępkiem Tobie wdzięczną, ſobie ſamemu chwálebną, Szkołom Polſkim pożyteczną przyſługę czynię. Tobie náſamprzod: iż iako nienáſyconym przy wielkiey, większey á większey Mądrości pataſz prágnieniem, ták Kſiąſzki zwykłeś między ſzczegulne liczyć roſkoſzy; á właśnie założywſzy w wielkiey Głowie wſzelkich Kſiąg Bibliotekę; iako wielkie do niey przyimuieſz Tomy, ták y tą ſzczupłą niewzgardziſz Kſiążeczką, ieżeli nie dla ozdoby teyże Biblioteki, przynaymniey dla większey Authorow liczby. Czym iak wſpaniałą mnie, y tey moiey prácy chwáłę, y powágę iednák, nie zwielości ſłow moich, ale z wielkości Senatorſkiego*

Az *ſkiego*

ſkiego Imieniu Twego, ktorym ná czele ſwoim ta ſię záſzczyca Rozmowá *dochodzić możeſz. Ktokolwiek bowiem ná pierwſzą weyrzy kartę, dźiło to, tym ſamym zá wyborne oſadźi, y z przychylnoscią więkſzą przeczyta, że Tobie poswięcone, dla owego poſpolitego zdánia: iż nic nikczemnego Wielkim ofiarowáne niebywá. O Tobie zaś ſamym ták trzymam: że cokolwiek tu dobrego znáydźieſz, z nábytey Mądrosci Twoiey ſzacować będźieſz umiał, co zaś nie udolnego, z wrodzoney łaſkawości wiekowi memu wybaczyſz. Y to było co mnie do tey, ktorą teráz wypełniam przywiodło Mysli, iż iako wſzelkie Kſięgi pod Wielkich Ludzi Imionámi ſzukaią ſobie od Zoilow obrony, y beſpieczenſtwá, tak te oſobliwie, ktore ſię innych náuce ſprzeciwiaią, ná co że ſię y ta odważa Kſiążeczka, pod Twoię udawáć ſię ma protekcyą, lubo bardźiey o ſwoię ſzczupłosć przymowki, niż o zdanie, ktore záwierá obawiaiąca ſię prze iwnosci: albowiem przeciwko wſzelkim w dwuletnim biegu Filozofii záchodzącym trudnosciom tym umacniałem ſię przedſiewźięciem, że ſwego czaſu zwycięſtwá moie nád temiż trudnosciami Twoiey miałem poświęcić chwále, y dla tego pod haſłem Imienia Tego w pomienioney Nauce tyle (ieżeli mi właſná nie podchlebia*

bia

bia miłość) uczyniłem postępku, ile mi umieiętnosci mieć przynáleży, abym przeciwnikom dał odpor memu, y náuki moiey wiekowi powinny. Ta zaś nie wiele kartek záſiagaiąca praca z nieokazáłości ſwoiey ſzacunek trácić może, ale nie u Ciebie, ktory przykładem Wielkiego Alexandrá w ciaſnych záwarta granicach Homerá Kſiąſzkę nad ſkarby przenoſzącego, tey zá niegodną Rąk Pańſkich nie oſądźiſz przeto ſamo, że ſię zwierzchnym pozorem do Wielkości Imienia Twego nie ſtoſuie. Rzecz tákże w niey zámknięta ták łaſkawie czytać raczyſz, ábyś ſię zdał bardźiey uważać y ſzacować odważny w Młodym umyſł, niżeli w nim doyrzáłego Mędrca ſzukać doſkonałości.

Jle do námienioney Szkołom Polſkim moiey w tey mierze przyſługi, nie chcę ſię ták tłumaczyć; aby kto rozumiał: iż ſię ich przykładem, światłem, y obrońcą czynię, ale że zá nie dług nieiaki według przemożności moiey Twemu wypłacam Imieniu. Wieczną ony powinny wdzięczność náyprzod JASNIE WIELMOZNEMU nieśmiertelney pamięci Woiewodźie Poznáńſkiemu Rodzicowi Twemu, *ták za ſztukę kráſomowſką, ktorą ten Polſki Tuliuſz ták w Domu, iako y u Poſtronnych Narodow wſławiaiąc, podał w mowach*

ſwoich

ſwoich Oratorom formę do tey náuki wiecznemi czaſy zá naywybornieyſzy przykład ſłużącą; iako oſobliwie zá ſztukę Pòétyczną, ktorą rzadkim przykładem w wydanych Kſięgach łacinſkim Wierſzem zwytwornosci ſwoiey ták wielkiego Człowieka godnym, chwálebnie wynoſząc, Parnaß Pòétyczny Senátorſkim, á tak wyſokim Krzeſłem, przyozdobił. Tobie potym iako Oycowſkiey Mądrosci punktualnemu ták w Rytmie, iako y w Prozie Násladowcy niemnieyſą Polſkie Ateny obwiązane; iż w doſkonáłości Talentow Twoich chwáłę ſwoiey Inſtitucyi, niewygaſłey zázdrości godną upatruią. Y ia cokolwiek tu ná ich obronę kłádę, zá naygrutownieyſzy práwdy dowod, y ná onych náyſkutecznieyſze zá-leceniu Ciebie ſamego przywodzę. Dziwuią ſię corocznie mądrey wymowie Twoiey: J. O: TRYBUNAŁU Sędziowie; *kiedy z urzędu Twego odebráwſzy od nich poprzyſiężoną S: Spráwiedliwosci wiernosć, Jurysdykcyą Sądową w* Laſce Marſzałkowſkiey; *oráz z náyprzednieyſzym Wielkiego Mowcy przykładem im podaieſz, ktory oni do ſwoich wrácaiąc ſię zánoſzą Kráiow, y ták chwáłą mądrosci Twoiey cały swiat Polſki nápełniaią. Ty zás ſam JASNIE WIELMOZNY* STAROSTO *zá granice Oyczyſte wymowy Twoiey dawno zánioſłes*

niosłeś ſławę, do Roſſyſkiego Państwa od NAYJAŚNIEYSZEGO Szczęśliwie *nam* Panuiącego AUGUSTA III. *extraordynaryine zwłaſzcza względem tak młodego ná ten czas wieku ſpráwuiąc Poſelſtwo. Ták wielka zá tym w náukach doſkonátość Twoia gdy niezbitym ieſt przychylnego ku nim ſerca dowodem, zá rzecz przyzwoitą oſądźiſz: że ſię do Ciebie garnie y ten ſzczupły ſtrumień Ariſtotelеſowego Euryppu, po ktorym niegdyś w Kaliſkich Szkołach Herbowná* Łodź Twoia *ták chwalebnie żeglowáta, że w tey Náwie lepiey niż w Juliuſzowey całą wſpomnionych Aten dotąd obwoziſz ſławy fortunę. Tey tedy nauki, ktorey ieſteś chwátą, będźieſz teráz Obrońcą, iako dotąd wypolerowanym dowcipem, ták od tąd Pańſkiego Imienia powágą onę wſpieraiąc, ktorą ia orâz z ſobą Twoim oddaię reſpektom.*

IMPRIMATUR.

NICOLAUS IGNATIUS
in WYŻYCE

WYŻYCKI

DEI, & Apoſtolicæ Sedis Gratiâ
ARCHIEPISCOPUS METROPOLITANUS LEOPOLIENSIS.

DIſcurſum de Philoſophia nihil contra S. Fidei articulos continentem, eo magìs quod Cartheſiana principia nullo fundamento nixa refutat, ad cautelam, ne Juventus informẽ ſequatur materiã, ſicq; terrâ Cæloq; aberret, facultatẽ imprimendi permiſimus. In quorũ fidem &c. Datt. Leopoli die 20. Junii. Anrô Dñi 1746.

ANDREAS GIZYCKI Officialis Generalis Leopolienſis *mpp.*

ROZMOWA
O Filozofii.
OSOBY dyſzkuruiace.

ALÆMON nie biegły w Filozofii.
THEOPHRASTUS Filozof náuki Arystotelesowey,
POLYSTRATUS Atomiſtá.

ROZDZIAŁ I.
O Filozofii w poſpolitości.

ALÆMON, THEOPHRASTUS.

THEOPH: Powzięta o pożądanym á nieſpodziewanym WMcPana do nas przybyciu wiadomość, iák wielkim wrodzony moy áffekt nápełniła ukontentowaniem, z tey śmiałości łátwo WmcP. dochodzić możeſz że nieczekáiąc wygodnieyſzego Jemu w tey ſtáncyi rozgoſzczenia ſię ſkwapliwie przybywam prezentować chętne uſługi, á dawnym ſię przypomnieć reſpektom.

ALÆMON: Ze nic innego nie ieſt ſzczęście tylko trefunek miły, wzaiemnego we mnie ukon-

tentowánia łátwo ſię domyslić z tego ſzczęścia, ktore także w nieſpodzianym z WmcPanem powitániu odbieram, dziękuiąc zá łaſkáwą pámięć y poufałość, ktora u mnie w káżdych, gdyby naybardziey zatrudnionych okolicznościach miłym ieſt zawſze gościem.

THEOP: Wiele ia trzymam po ludzkości WmcPa átoli niechcę przeciwko niey zbytkiem grzeſzyć, inkommoduiąc przez zábieranie czaſu do rozgoſzczenia ſię, y uſpokoienia intereſow potrzebnieyſzego; domyślam ſię bowiem, żeś WmcPan z ták dalekiey ſtrony do Lwowa nie przybył z intencyi prożnowánia; Záczym z tą poufałością, ktorą we mnie łáſkawość Wmc P. wzbudza, upraſzam o náznaczenie ſpoſobnieyſzey godźiny do ſłużenia ludzkości Jego bez importunii. *ALÆM:* Jać wprawdzie dla ſamey rozrywki do Lwowa nie przybyłem, átoli ten Jmć, z ktorym mam tráktować interes jutro tu dopiero (iákom ſię teraz dowiedźiał) ſtánie, dziś mi iak naydłużſzey z WmPm pozwala konwerſacyi, bylebym zaś iákim iego intereſom nie był importunem. *THEOPH:* Nie mam żadney milſzey, áni pilnieyſzey zabawy, nád wykonanie naymnieyſzego ſkinienia y znáku woli Wmc Pá *ALÆM:* Ten był u mnie fundament nieſpodziewania ſię na tym mieyſcu oglądać, y powitać WmcPana. żem nie rozumiał, ábyś ieſzcze iáko ſię domyslam, ſzkoły tráktował.

THE-

THEOPH: Nie mylisz się WmcPan, że się szkołą zábawiam, áni się mądrości iáko rzeczy ták chwalebney dotąd publicznie szukać wstydzę; y nie tak o to troskliwy iestem, ábym ze szkoł iák nayrychley wyszedł, iáko żebym w nich iak nayprędzey postępował, gdyż widzę, że więcey umieć zostaie, niżeli się náuczyło.

ALÆM: Nie przymawiam ia dłuższey w szkołach zabawie Wm. Pa. bo nie wątpię, że czasu prożno nie trawisz, á iako w łacińskich naukach doskonały, ták rozumiem, że bardziey teraz w cudzoziemskich ćwiczysz się językach.

THEOPH: Y owszem ieszcze się do nich nie udałem, bo się wprzod stárałem, ábym miał co iednym językiem mowić, niechcąc wychodzić ná owego nieopatrznego œkonomistę, ktory siedm młynow wystawił w tey wiosce, w ktorey miał iednego tylko poddánego, nie pomiarkowawszy się, że mu y ná ieden młyn, czymby go zaprzątnął, nie wystarczy. *ALÆM:* Sama biegłość w cudzoziemskich językach, zwłaszcza w Francuskim, poda Wmc Pu, cobyś nie tylko tym, ale y wielą innemi językámi mowił.

THEOPH: Nie przeczę temu, ále niżbym się w Francuskim języku dla iákiey nauki doskonale wyćwiczył, wprzod ią z łacińskich Xiąg umieć będę; pomoc mi do umieiętności cudzoziemskie języki mogą, ále niż pomogą, wprzod przeszkodzą, bo ten czas, ktory łożyć będę na to, iak obcym

cym językiem mowić, uymnę go do nauczenia ſię tego, co mowić. *ALÆM:* Tá ſtrata nadgradza ſię wielkim profitem, bo chociaż moim zdániem wſzelka mądrość w łacińſkich zamyka ſię kſięgach, iednak że co w nich czytamy dłużey, to *in compendio* znayduiemy w Francuſkich, ktore w tym ſą oſobliwe, że rzecz nayweikſzą iak naykrocicy záwieraią. *THEOPH:* *Compendia* barzdzo ſą dobre ná przypomnienie ſobie tego, co kto umiał; ále nie na nauczenie ſię tego, czego kto nie umiał. Y ſłowa y rzecz inne języki z łacińſkiego biorą, zaczym ia ſobie z Poétą mowię: *Dulciùs ex ipſo fonte bibuntur aquæ.* Nie rozumiey iednak Wmc Pn, abym był obcym językom nieprzyiacielem, ieżelim ſię im zdał ſprzeciwiać; mowiłem to względem owych, ktorzy całą mądrość, na biegłości w nich zakładaią. Sam ſię ich nie odrzekam, áżem ſię w młodſzych leciech do nich nie udał, kiedy mi z nieznaczną przyiść mogły pracą, teraz ábym nie zadał przeſzkody więkſzym zabawom, poczekam, y w nich ſię ćwiczyć zacznę, ſkoro ſię w łacinie wydoſkonalę, bo między uczonych liczyć ſię nie może; kto tego uczonych języka doſkonale nie umie. Mamy Francuzow y Francuzek doſtatek, ale dobrych Łacinnikow mało. *ALÆM:* Azaż Wmć Pan iuż doſkonale nie umieſz po łacinie? *THEOPH:* Biegłości iakieykolwiek w tym języku nabyłem, ale ſobie w nim doſkonałości nie

przy-

przypiſuię. *ALÆM*: A co Wm Panu iako świeckiemu kawalerowi potym, wykwintnym bydź łacinnikiem? dosyć tak umieć, iak poſpolicie umieią inni. *THEOP*: Prawda to ieſt, że poſpolicie inni dosyć maią ná tym w łacinie, áby ſię drugiemu rowney biegłości łacinnikowi tymże językiem przedać nie dopuścić, mniey o to dbaiąc, áby należytą łaciną mowić, álbo nią mowiącego rozumieć, ale to na muie przyznam ſię Wm Panu mało. Trafiło mi ſię, że gdym czytał Liſty S. Hieronyma łacińſkie, nadſzedł pewny kawaler, już od ſzkoł uwolniony, ia nie mogąc utaić ukontentowania w materyi y ſtylu Auktora, wzbudziwſzy w nim dworność, záczą-łem czytać * liſt ieden bardzo kſztałtnie nápiſany, naymniey nie wątpiąc, że go podobnież ukontentuię, kiedym zaś przeciw ſpodziewaniu iakieś w nim poſtrzegł uięſknienie, ſpytałem, coby mu ſię zdała tak ciekawa rzecz, y tak dobrym okryślona piorem? przyznał mi ſię poufale: że ledwie trzecie ſłowo, á dzieſiąty ſens rozumiał. Bo to ieſt inna iakożkolwiek rozmowić ſię po łacinie, á daleko inna należycie mowiącego, dopieroż piſzącego rozumieć, y ſamemu w wſzelkiey materyi mowić, albo wſzelkim ſtylem piſać. Ludzie Wm Pana, ci nawet, ktorzy do karety należą, ſą urodzeni Polacy, ażeby w wſzelkiey materyi, piękną polſzczyzną dyſzku-

* *Epiſt*, 49. *ad Innoc*.

rowali, wieleby im ſię oney uczyć potrzeba, coż mowić o tym języku, z ktorymeśmy ſię nie urodzili. Ja zaś na tom ſię uwziął, ábym w łacinie nie mniey iak w Oyczyſtym języku nabył łatwości, tak rozumienia, iako piſania, y mowienia. *ALÆM*: Wierz mi WmcP. że nierownie więcey będzieſz miał okazyi mowienia po Francuſku, niżeli po łacinie. *THEOPH*. Daymy to, ale niech mię kto obcym zaczepi językiem, chętnie y bez wſzelkiego wſtydu wyznam, że go nie umiem, y tak cenſurze proſtaka niepodpadnę, iáko cudzoziemiec w Polſkim niebiegły języku; opak zaś mowić o łacinie, ktorey nie umieć, albo w niey błądzić, dobrze mowiącego nie rozumieć, y z nim ſię rownie nie rozmowić, uczonemu hańba ieſt. Co WmPan rozumieſz, gdyby ſię trafiło (iako ſię iuż trafiało) áby Polacy ná traktowanie intereſu wyſadzeni z Cudzoziemcami, ktorzyby niechcieli ináczey mowić, tylko po łacinie, iako językiem mądrych, á naſi (broń Boże) nie mogąc wydołać, albo od intereſu odſtąpić muſieli, albo go przez tłumacza popierać, byłożby to z honorem? á gdybyśmy ſię wſzyſcy tak miałko, iako poſpolicie bywa uczyli łaciny, ná takibyśmy dyshonor y ludzi uczonych niedoſtatek przyſzli. Dla tego ia ſię wydziwić nie mogę, że wiek teraznieyſzy, ktory ſię ma nad inne przeſzłe zá naypolerownieyſzy, o to mniey dba, y lekkim ſtaraniem zbywa

na

na czym fundament uczonego zawisł. Trzeba list, trzeba inne częstokroć expedycye po łacinie napisać, á te aby doskonałe były, y z honorem przed obcymi, długiey nauki potrzebuią. *ALÆ:* Ktorąż tedy Wm Pan szkołę traktuiesz? *THEOP:* Filozofią *ALÆ;* Samey tylko Wmc P. pilnuiesz Filozofii? *THEOP:* Samey, lubo się bez tego nie obeydzie, ábym prywatnie iakiey nie zażywał kśiąszki, czyli dla przyuczenia się do wyborney y gruntowney łaciny, czyli dla historyi, y geografii, wierszow &c. Ale to traktuię nákształt rozrywki, nie wspoł z Filozofią pryncypalney zabawy. *ALÆM:* Za coż się inni teraz razem iednegoż roku Filozofii, Matematyki, ięzykow, muzyki &c uczyć mogą. *THEOP:* Na to ia odpowiedzi nie mam, bo wiem z doswiadczenią tak swego iako y innych: że nikt podciwie iedney nauki nie poymie, poki się w niey samey (że tak rzekę) nie zatopi: chyba żeby chciał kazdey coś á niewiele zkosztować sztuki, nákształt tego, iak o prawnym niedoskonałym mowią: *ex codice modicè, ex digestis parùm potestis* &c, mamy doświadczenie, że kto się muzyki wraz na wielu instrumentach uczy, náwszystkich partacz będzie. Jle do mnie przyznam się, że mam trochę wyższy umysł, niżbym się miał lada czym kontentować, y mowię sobie: *aut Cæsar, aut nihil,* wolę mniey umiec, á gruntownie. Y tegobym raczey Oyczyznie moiey życzył, aby

miała

miała ludzi niektorych w tey, niektorych w innney nauce biegłych, á nie każdego w każdey ſztuce ćwiczonego, iák teraz maniera nieſie, nie dobrzeby było żeby każdy rzemieśnik rzemieſło każde umieć chciał. Dla tego w porządnych Miaſtach do iedney ſztuki należące manufaktury ná wielu podźielone tą intencyą, áby każdy iednego tylko pilnuiąc, był w nim iak naydoſkonalſzy, bo nie przeto rzemieśnik partacz ieſt, iż rzemieſł nie wiele umie, ále, że co umie, w tym nie ieſt perfekt. Rozumiem iakiey ſię Filozofii uczyć mogą, y przy innych zabawach uczą, weżmą częsć iaką od zawiłości dalſzą, wiadomość o rzeczach ſzczegulnych záwieraiącą, położą quæſtyą, odpowiedź y racyą, trybem, iak więc dzieci Katechizmu uczą bardziey na pamięć, niż na rozum; y ztąd dyſkurs prowadzić ſię może piękny, ále przy tych, ktorzy ſię ſprzeciwić nie potrafią; bo gdyby kto zmylił, iużby tamten do końca nie trafił; Jać wprawdzie takiey nauki nie ganię, iednak kiedy do tego przyiść mogę, doſkonalſzey chcę nabyć mądrości. *ALÆM*: Jakże dawno WmcP. traktuieſz Filozofią? *THEOP:* Już to ſię drugi Rok kończy. *ALÆM:* Za coż tak długo, ponieważ Wm P. ſamey Filozofii pilnuieſz? *THEOP:* Tey ſię też queſtyi obawiałem, myśląc ſobie, co Cicero *lib. 2. de Offic.* mowi: *Vereor, ne quibusdam bonis viris Philoſophiæ nomen ſit inviſum, mirenturque in ea tantum me operæ, &*

tem-

tempopis ponere Ten auktor tamże o ſobie świadczy, iako nie maiąc doſyć na tym, iż w młodości długo ſię Filozofią zabawiał, będąc potym w dalſzym wieku ná publicznych Rzeczypoſpolitey uſługach cokolwiek czaſu uiąc im mogł, tey nauce dawał, od ktorych funkcyi oddalony y w podeſzłym wieku ćwiczył ſię w Filozofii.

ALÆM: Muſiało ſię to co innego á chwalebnieyſzego przez Filozofią rozumieć, niż co teraz ſzkoły daią. *THEOP:* Bynaymniey, bo toż ſamo Filozofią teraźnieyśi nazywaią, co y dawni według pomienionego Cicerona rozumieli, ktory mowi: *Sapientia autem eſt, ut à veteribus Philoſophis definitum eſt, rerum Divinarum, & humanarum cauſarumque, quibus hæ res continentur, ſcientia,* y zaraz przydał: *Cujus ſtudium, qui vituperat, haud ſanè intelligo, quidnam ſit, quod laudandum putet.* *ALÆM:* Wielum ia ſłyſzał, ktorzy Filozofią zwłaſzcza tym trybem, iakim ią ordynaryinie daią, ganią, iako rzecz prożną. *THEOP:* Wierzę, bo też wielu ieſt, ktorzy to ganią, ná czym ſię nie znaią, ta to ieſt dawna przywara, ná ktorą ieſzcze narzekał S. Hieronym: * *Felices? (inquit Fabius) eſſent artes, ſi de illis ſoli artifices judicarent: Pòëtam non poteſt noſſe, niſi qui verſum ſtruere poteſt, Philoſophos non intelligit, niſi qui ſcit dogmatum varietates, noſtra quàm dura ſit neceſſitas, hinc potes animadvertere, quod vulgi ſtandum eſt judicio &c.* *ALÆM:* Ale to ci

* *Epiſt. 24. ad Pammachium,*

nawet

nawet Filozofii uymuią, ktorzy iey ſię uczyli. *THEOP.* Y temu nie przeczę: bo między uczonemi mało ieſt nauczonych; wielu bowiem tak Filozofii ſłucha, iak ia Organow, ná ktorych zagrać nie potrafię, boby do tego czegoś więcey potrzeba, niżeli bydź ſłuchaczem, toż rozumieć *de auditoribus organi Ariſtotelici.* *ALÆM:* Ani tym wybiegiem uchroniſz ſię WmP. mego argumentu, bo takich nawet ſłyſzałem, ktorzy wiem iako w tey nauce prym trzymali, á iednak czaſu na niey ſtrawionego żałuią, ponieważ ſię im w żadnym poſiedzeniu takiey Filozofii nie zdarzyło używanie, ktora ſię chyba na to zeydzie, áby z Zakonnikami podyſputować, iakoż krom takowey rozrywki, na co ſię przydadzą tak lekkie ſubtelnosci? Słyſzałem ia raz dyſputuiących Filozofow, ieżeli, kiedy ią widzę zdaleka ku ſobie idącego człowieka, á rozeznać go od beſtyi nie mogę, poznaię iednak z poruſzenia y poſtępowania, że ieſt zwierzę, czy poznaię oraz zwierze rozumne, to ieſt człowieka? Słyſzałem innych żwawie tę trudność nikczemną roztrząſaiących: ieżeli makowe ziarko ſkłada ſię z pewnych y z liczonych części, czyli z niezliczonych, tak, żeby w rozdzielaniu iego nigdy nie przyſzedł do takiey, ktoraby ſię ieſzcze ná inne części rozdzielić nie mogła? Proſzę Wm Pana, co też to za potrzeba tey ſubtelności?

THEOPH: Niżeli na tę queſtyą dam replikę, pier-

pierwiey mam na tamtych odpowiedzieć, ktorzy po wysłuchaney Filozofii nie czuią się bydź mędrszemi przeciwko zwyczayney ludzi niezliczonych experyencyi. Cale ia nie wiem, za co ci nie wiedzą, iak się maią, chyba dla owego mniey tu należącego przysłowia: nikt w swoiey sprawie sprawiedliwym nie iest sędzią. Jeżeli o to chodzi, że nie maią z kim swoiey umieiętności experymentować; nie iest to wina Filozofii, ále tych, ktorzy się do niey nie ápplikuią. Gdyby był w Niemczech álbo w Węgrzech &c. miałby do praktykowania dyskursow subtelnych, nie tylko Filozoficznych, ále y Teologicznych między ludźmi świeckiemi liczną kompanią, ále y tu czyli mu krzywda, że więcey nad innych umie? y ná tych nawet, ktorzyby z Filozofii podysputowali, wkrotce zbywać nie będzie, ponieważ się do tey umieiętności osobliwiey teraz młodz Szlachetna zabiera. Ja tych ieszcze refutować nie skończyłem, lubo się obracam do owych questyi, ktore Wmc Pan zá instancye niepotrzebnych bagatel przywiodłeś: naprzod w owym ták nikczemnym mákowym ziarku, wielka iest nauka; tam zdaniem moim rozum ludzki znaydzie swoię granicę, ktorey czy w tey, czy owey sentencyi będzie, przeskoczyć nie zdoła, á to mu iest potrzebna wiedzieć siły swoie, áby się lekkomyślnie w wyższe o táiemnicach Boskich nie wdawał trudności, á przynaymniey takiey

wiel-

wielkości szczupłym nie mierzył rozumem. Druga trudność zda się bydź prożna, átoli nauce dyspu:owania iest koniecznie potrzebna, bo ieżeli iedneyże rzeczy służy bydź, y oraz teyże, lubo innemi wyrażoney słowámi, nie bydź, mieć iakie *prædicatum*, y nie mieć, sztuka dysputowánia, to iest dowodzenia prawdy utrzymać się nie może, ktora ná tym ostatnie polega *principium*: *Omne est, aut non est*; Záczym pomienioną questyę roztrząsać potrzeba, czyli to bydź może, y w iákim sensie. Przyda się tákże ná ułátwianie trudności niewiernemu ku wierzeniu Tájemnicy TROYCY Przenayświętszey, ponieważ według wielu w tey mierze Autorow weryfikuią się *prædicata contradictoria* nawet o iedneyże rzeczy stworzoney, ktore to *prædicata* trudność czynią *in Mysterio Trinitatis*.

Przyznam ia się WmPanu, że gdy mi się trafi bydź w officynie iákiego rzemieśnika, wiele ia tam znayduię instrumentow, ktore rozumiem bydź prożne, iż nie dochodzę, do czegoby w tey sztuce záżyte bydź mogły, choć ie tamten pewnie nie darmo przysposobił, toż Wm Pan proporcyalnie rozumiey o trudnościach Filozoficznych, w ktorych nie masz biegłości; á daymy to ieszcze żeby się z swoiey máteryi do czego innego nie zdały, do samego polerowánia dowcipu są potrzebne. Czytałeś Wm Pan, iák są małey importancyi materyę, owe deskrypcyiki rzeczy

nikcze-

nikczemnych, nárracye bájeczne &c. ktore więc w Progymnaſmatach wielcy Rhetorowie dáią. Pámiętaſz WmcPan, iako piſałeś w ſzkołach owe amplifikacyiki *per caſus, tempora, figuras, per ſenſus ſynonymos* &c. iáko náznaczano opiſywać roſkoſzny ogrod, álbo ſtudenta pilnego, lub niedbałego &c. tey WmcPan amplifikacyi nie záżyieſz ani ná ſeymiku, áni w Senacie, á poſtaremu była potrzebna dla nábrania *copiam verborũ*, dla pokazania wyrozumienia należytego podánych præceptow, dla náłożenia ſię w truduey y ōſchłey materyi obfitego mowienia &c. y choćbyś WmcPan tey inne tak w nikczemnych, iak y w naypoważnieyſzych máteryach *praxes* pogubił, álbo w Szkołach odſzedł, to iednak przy WmPanu zoſtaie, ná czym cała rzecz należy: to ieſt wprawá łátwego mowienia w każdey materyi, krorą okoliczności podadzą. Podobny przykład każdy znaydzie w Grammatyce, Muzyce &c. Toż mowić zoſtaie o Filozofii, ktorey máterya, choćby do czego innego pomocna nie była, doſyć przynoſi pożytku z owey, ktorą w nas czyni wprawę dyſputowania, to ieſt dowodzenia prawdy, y przy niey ſię utrzymánia, ważania tęgości, álbo płonności przeciwnego argumentu, lub odpowiedzi na ſwoie dowody, to ieſt, aby łatwo poſtrzedz, czy kto ſwoiey opinii należycie dowodzi, czyli omamić uſiłuie, czyli odpowiada ná argument, czyli go czym tym, bywa

wa, rozwięzuie trudność, czyli ſię od niey iákim wykrętem zchrania, iak mu zabiec, iak płonność iego zarzutu, albo repliki pokazać? Tá nauka iako ieſt wielka, tak przez wiele práktyk w rzeczach oſobliwie trudnych y ſzczupłych nábyc ſię może, bo ieżeli w tych dla ſubtelności ſwoiey ledwo zrozumianych trudnościach, dobrze kto dyſzkurować potrafi, czego dopiero nie zdoła w więkſzych y łatwo zrozumianych y iawnieyſzych? Proſtak ieſt, ktoryby obaczywſzy na makowym ziarku twarz człowieka, albo nă iednym Pirruſa pierścieniu wſzyſtkie Muzy odmalowane, powątpiewał, czy ten tak miſterny malarz mogłby te portrety na więkſzey wykonterfektować tabliczce. Dla czego kiedy ſię mnie więc natarczywie pytaią, co to po tey y owey queſtyi? do czego ieſt potrzebna? odpowiadam, że wyiąwſzy niektore katechizmowe pytánia, żadne inne w wſzelákich náukach nie ſą takie queſtye, áby bez biegłości w nich nie mogł bydź człowiek zbawiony; álbo na przykład nie mogł bydź zdrow, alboby Lwow obalił ſię, álboby Polſkę nieprzyiaciel zawoiował; ſą iednak potrzebne dla poloru dowcipu, ozdoby rozumu, y nabycia więkſzey w náukach doſkonałości. *ALÆMON:* Chętnie uważam gruntowny dyſkurs WM.Pana, y niechcę go przerywać, ale raczey o dalſzym proficie, ieżeli ktory maſz ieſzcze z Filozofii, rad ſłyſzę. *THEOPH:* Mam y tę korzyść, żękrom ſztuki dyſpu-

dyſputowania w ſamey máteryi o rzeczach máteryalnych y Duchownych tak w poſpolitosci, iako y w ſzczegulności nabywam biegłosci. W náukach niektorych Theologicznych, iż ná nich częſtokroć Chrzesciańſkiey Filozofii zaſadzaią ſię opinie, wiadomość mieć muſzę; Ztąd ná dyſpucie Theologiczney więcey nierownierozumieć mogę, y z niey profitować, niż gdybym nie ſłuchał Filozofii. Jako zaś powiedział Cicero (mowiąc *pro Archia* Pòéta) iż wſzyſtkie nauki maią nieiaki związek y pokrewieńſtwo ſpolnie ſobie pomagaiąc, ták ia ná ſobie praktykuię. Wielką mi naprzód pomocą ta umieiętność do większey biegłości y łatwości mowienia łacińſkim językiem; iż go uſtáwicznie zażywać muſzę w piſaniu, czytaniu y dyſpucie. Pomaga mi ztąd do rozumienia Xiąg łacińſkich wſzelkich, iż ci, ktorzy ie piſali, iak byli ludzie w Filozofii biegli, tak potrzebuią czytelnika iey częſtokroć wiadómego, iż bardziey ſwoią, niż czytelnika umieiętnością rzeczy miarkowali, niemogąc wſzyſtkim, mędrſzym ſię podobać uſiłuiąc: Oſobliwie zas mam z niey pomoc do ſztuki oratorſkiey: Czytywałem ia przed tym wielkich Orátorow, iáko to Cycerona, Quinctiliana &c. y com w nich zrozumiał, tymem ſię delektował, uważaiąc owe mądre refutácye wielcem był ukontentowány; átoli mi bardziey ſłużyły do podziwienia, niż do náśladowania, bo iákby takowe dowody y przeci-

wnych

wnych argumentow zbiiania formować ſię miały niewiedziałem, y dla tego od kſiąſzki odchodząc nie wielki odnoſiłem profit, nie ináczey, tylko iak kiedy pięknemu przypatruie ſię portretowi w málarſkiey nie biegły ſztuce, krom naſycenia ciekawosci, mało co inny odbiera pożytek; opák zaś mowić o owym, ktory podobne zwykł málować choć mniey kſztałtnie Obrazy. Zatym idźie, że gdyby ſię trafiło naprzykład w Senacie Oratora ſzkodliwą radę pozornemi racyami koloryzuiącego znagła refutować, tedyby do tego nayzdolnieyſzy był ow, ktory w ſtawicznym wyćwiczony dyſputowaniu. Nie mowię ia, aby nie exercytowany w Filozofii idąc za powodem ſamego naturalnego a przedniego dowcipu lepiey częſtokroć nad innego chociaſz Filozofa nie dał odporu przeciwnym dowodom, tak iako z ſamego używania na iakim inſtrumenćie graiący, od innego, ktory ſię z nót tey ſztuki uczył z lepſzym, czaſem reſonuie wdźiękiem y manierą, atoli iako gdyby ten ſam *ex arte* muzykę umiał daleko by w niey był doſkonalſzym, tak w refutacyach z profeſſyi Filozofa ćwiczony Mówca lepiey nierownie nad niećwiczonego w nich lubo ſobie w dowcipie rownego, urząd Oratora traktować będźie: iż ſpoſobney do iakiey funkcyi naturze ſztuka y do ſzypkosci y do gruntownosci wielką ieſt pomocą wodzem, y prawie duſza. Przyzwyczaiony do pamiętania przeciwnego argumentu y

catey

całey racyi osnowy Filozof, łatwiey niż kto inny rzecz całą od adwersarza zarzuconą w pamięci długim praktykowaniē wydoskonaloney trzymać może bez wielkiey pracy ktoraby innemu odpowiadaiącemu szyki łamała, y samą wielkoscią przeciwney mowy nie tylko pamięć, ále y rozum przytłumiała. Dla czego wszyscy owi Rzymscy y Greccy wielcy Oratorowie w Filozofii długo się ćwiczyli. Samemu także Krasomowcy łátwiey sobie porządną y gruntowną uformować argumentow w Orácyi osnowę máiąc Filozofią przepolerowány dowcip. Co W Pan (ieżeli czytać będziesz raczył] obaczysz w moiey, ktorą przed pół rokiem miałem, y wydrukowałem *de Immaculata B.V. Conceptione* Oracyi, ktora to lubo podobno nie iest ze wszechmiar doskonáła, áoli w swoiey kátegoryi nad exercytácyiki przed słuchaniem Filozofii, ktore się pisały, albo pisać mogły, daleko doskonalsza. Ani zaś myslić komu o Teologii, póki Filozofii nie wysłucha. Do czego się także ápplikować zechcę, znaydę się teraz, niż przedtym nie rownie sposobnieyszym Mam bowiem tyle práktyk, że ktorzy po wysłuchaney należycie Filozofii, udali się ná przykład do prawa, tey w nim doskonałosci zá kilka lat doszli, ktorey inni ledwie zá kilkanaście. Mam tákże domową experyēcyą, że niektorzy Ichmć po wysłuchaney Retoryce, gdy się udali ná Matematykę, z wielką cięszkoscią

 w niey

w niey postępuiąc, prawie się bardziey odrazili, niż nauczyli, y tak ze mną po roku tey náuki, Filozofią tráktowáć záczęli; Inny zaś po wysłuchaney należycie ze mną Logice, gdy się roku tego do Matematyki ápplikowáć począł, tak w niey doskonale naytrudnieyszą Teoryą poymuie, iak gdyby się do niey urodził. *ALÆMON.* Dyskursem Wm Pana lepiey iestem o Filozofii informowány, y o potrzebie iey ták zkonwinkowany, że nic nie znayduię, cobym zarzucić mogł, átoli rad się przysłucham, iák Wm Pan w teyże máteryi zkim innym odemnie biegleyszym y obrotnieyszym dysputowáć będziesz. Przybył tu że mną pewny kawáler, nie tylko tu w nászych, ále y w cudzoziemskich náukach doskonale biegły, á tuteczną instytucyą zwłaszcza w Filozofii wielce ganiący, tu ze mną stoi, y co moment spodziewam się go do stancyi z wizyty powracáiącego. *THEOP.* Wielce sobie życzę honoru znania Jmci y uczoney z nim konwersacyi.b *ALÆM:* Zápewne albo on od Wm Pana, áldo Wmć Pan od niego wielce się náuczysz, á ia o obudwu, á tym czasem chciey mię ieszcze informowáć, co za nauki, co za części są Filozofii. *THEOPH.* Ná trzy części dzielą Filozofią Plato (a.) Cicero (b.) &c. Pierwsza część záwiera naukę dysputowania, Druga wiadomość o rzeczach materyalnych, o ich własnościach, przyczynach sku-

(*a*) *vid. Empyr.* 1. *adv. Log.* (*b*) *de orat.*

ſkutkach &c. Trzecia zaś o życiu y obyczaiách. Pierwſza ſię názywa *Logica*, druga *Physica*, trzecia *Ethica*. Poſpolicie Filozofia dzieli ſię na czterey części, na Logikę, Fizykę, Metafizykę y Etykę. Metafizyka iednak ile tráktuie *de poſſibili & impoſſibili*, należy do Logiki, bo tam niektore trudności, do ſztuki dyſputowánia potrzebne rezolwuie, ile zaś báwi ſię nad uwagą ſubſtancyi duchownych, niektorzy ią przyłączaią do Fizyki. Logiki niektorzy zá część Filozofii nie rachuią, ále ią názywaią inſtrumentem ſpoſobnym y potrzebnym do nabycia wſzelkiey mądrości. (c) Fizyka dzieli ſię ná dwie części. Pierwſza tráktuie o ſubſtancyach máteryalnych w poſpolitości, druga w ſzczegulności, y tá część oſobliwie Matemátykę zawiera.

ROZDZIAŁ II.

O Filozofii w ſzczegulności.

ALÆMON, THEOPHRASTUS, POLYSTRATUS.

ALÆMON. Z utęſknieniem prezencyi Wmc. Pana wyglądałem, ábym był ſzczęścia, ktore z przyiaźni Iego odbieram, tego zacnego y do

(c) *Laert.* 5. *ſeg.* 28. *Et Pachym. in Epito. Organi c.* 2.

mnie też należącego Kawalera uczynił iak nayprędzey uczęſtnikiem. *POLYST*: Przez to ieżeli ieſt iakie opoznienie, nie wiele podobno omieſzkałem, bo ſię domyslam, żem tym czaſem był Jmci z łáſki Wmc P. rekommendowanym, niżelim ſię ſtał z oſoby znaiomym. *THEOPH*: Nie myliſz ſię Wmć Pan, że godności Jego bez wątpienia wielkie ſłyſzeć muſiałem pochwały, bo przyiaciela Przyiaciel áni eſtymować może o nim milcząc, áni mowić bez eſtymácyi; z ſtrony iednák moiey, ktory tak z ſławy nie mogę bydź zalecony, potrzeba było, ábym oſobą prezentował ſie Wmć Panu, y w Jego wpraſzał reſpekt. *POLYS*: O ten y ia wzaiemnie upraſzam Wmć Pana. *ALÆM*. Záſtałeś Wmć P. we mnie przeciwne ukontentowánia z żalem pomieſzánie, które dopiero tráktowány ſprawił dyſkurs, máterya iego była Filozofia, w ktorey ſię tu ćwiczy Jmć, tę mi tak pięknie záchwalał, żem ſię ſłuchaiąc nákontentować nie mogł, ále że mi te látá upłynęły, ktoreby do tak piękney náuki ſpoſobne były, wielce ich żałuię ſtraty. *POLYST*: Dobregoś Wmć Pan w rzeczach guſtu nic pięknieyſzego nad tę náukę, lubo o nię wielu nie dba, iż ſię na niey nie znáią. Jednakże ieżeli ſzczerze mam mowic: Filozofia ieſt piękna, ále nie táka, iáką tu w náſzych krajach daią. Ja ktorym ſię tu, y w obcych ſtronách uczył, dowodnieyſze o niey zdánie dáć mogę. Ani mi ſię tu ſpoſob dyſpu-

dyſputowania, áni materya, áni w potrzebnieyſzey máteryi ſentencye podobaią. Jle do ſpoſobu ten, ktory dowodzi dla zbytniego do reguł dyálektycznych przywiązania y pokazania dowcipu, w długim ciągnieniu Argumentu, częſtokroć do tey, ktorą ſobie zá oſtatnią dobitkę założył, nie przychodzi trudności, ná bok iákim wykrętem odpowiadáiącego uwiedziony, bardziey ia chwalę iáko więc gdzie indziey bywa bez tych prożnych obſerwacyi dowod po dowodzie kłádąc, kſztałtną go wyraziwſzy łaciną przeciwnego popierać zdania, á tak Adwerſarz nie będzie miał ſpoſobu uchronienia ſię iákiego zarzutu, kiedy ie oraz wſzyſtkie uſłyſzy. Ten zaś, ktory odpowiada, czeſtokroć ſię długo choć nie ma przyczym upiera, byle ſię ſwarzył; nie lepieyże, iby ná to iák gdzie indziey czynią, odpowiedział: uznáię wielką racyą, y ieżeli mi potym doſtateczna nie przyidzie odpowiedź, ná twoie przyſtánę zdanie. Co ſię zaś tycze máteryi takiey filozofii, tá ieſt niemal cała w queſtyach nikczemnych, ktore to umieć, á nie umieć, iednoż uczyni; iakie ſą owe, czyli *Logica* ieſt *Scientia*, czyli nie; czyli ieſt *practica*, czyli *ſpeculativa*, czyli ieſt do innych umieiętnosci potrzebna &c. właśnie płonna, prożnych głów zabawka. W ſamey Logice długo ſię báwią, wymyslaiąc także niepotrzebne queſtye o dyſtynkcyach, uniwerſalach, conſtytutywach, connotatach, relacyach &c.

czas

cżas záhieraiąc innym potrzebnieyſzym ſentencyom, toż mowić o Metafizyce ſamemi prawie Logicznemi queſtyami zatrudnioney, Fizyki zaś práwie ſię nie uczą *Peripathetici*, bo ſobie tak do niey przez ſwoie ſentencye zatrudnili drogę: że przez całe dwie lecie curſu ſwego do niey prawie nie przyidą, w ſamym ſię [że tak rzekę] przyſionku bawiąc, y z niego niewiedzieć iakie dygreſſye czyniąc, miaſto tego, coby mieli proſto nowo otworzonemi przez teraźnieyſzych Authorow drzwiami do tey umieiętności wchodzić. To ieſt, poczyna ſię Fizyka od początków, z ktorych ſię ſkładáią *entia naturalia, alias corpora*, to ieſt ſubſtancye máteryalne, że tedy na iedyney záiadzaiąc ſię powadze Aryſtotelesa iák gdyby Kanonicznego Autora te początki *materiam imam & formam ſubſtantialem* bydź náuczaia, daią ſobie ztąd pochop do nieżliczonych queſtyi nayprzod *de materia ima*, y o iey właſnościach, po tym *de forma ſubſtantiali*, toż dopiero *de unione*, potym *de cauſis Entium naturalium*, daley *de accidentibus* &c. Teraźnieyśi zaś Authorowie Atomiſtowie raz znegowawſzy *materiam primam in ſenſu Ariſtotelico* potym *formas ſubſtantiales materiales*, także *accidentia ſtrictè talia*; ná koniec, odiąwſzy *omnem activitatem de novo producendi cauſis 2dis*, to ieſt rzeczom ſtworzonym, po odpráwioney tylko *de compoſitione entiū naturalium* trudności, proſto idziemy do Fizyki, o Swiecie, Niebie,

Niebie, Morzu, y innych w ſzczegulnosci rzeczach ciekawe, do dyſkurſu ſpoſobne, y własnie godne Filozofa tráktuiemy materye. Ták tedy ieżeli tu Filozof nie przyidzie dla niepotrzebnych wybiegow do Fizyki, y ieżeli ſię nie uczy Etyki, y ieżeli ná tych dwoch częściach záwiſła Filozofia *à Logica*, iáko wielu náuczaią, nie ráchuie ſię zá część Filozofii; tedy po ſkończonym dwuletnim curſie, będzie *Philoſophus conſum̃atus*, nie ſkoſztowawſzy Filozofii. *ALÆM:* Wiodąc w teyże máteryi ſpor z JMcią, obiecowałem mu, że trudnieyſzą, iáko teraz widzę, będzie miał z WmPanem utarczkę, áby tak *præviſa jacula minus feriant*. *THEOPH:* Dziękuię zá łaſkawą około mnie troſkliwość, ále krom tey przeſtrogi, mam zawſze pamięć ná rozkaz Piotra S. Apoſtoła w podobney materyi napominiącego, abyśmy byli *parati ſemper ad ſatisfactionē omni poſcēti nos rationē.* *Z profeſſyi Filozofa, iákom mieć powinien, ták mam ná temblaku racye, ktoremi bym dał odpór przeciwnemu zdaniu. Lubobym zaś rad nie tylko wewnątrz, ále nawet w nayṁnieyſzym powierzchownym ſkinieniu nierozdzielną z WmPanami záchował zgodę, iednak gdzie o prawdę chodzi, ſprzeciwić ſię muſzę, mowiąc ſobie co niegdyś mawiał Aryſtoteles; *Amicus Plato amicus Socrates, ſed magis amica veritas.* Wyſławiałz Wm Pan z poniżeniem naſzey Cudzoziemſką Filozofią, wſzakże tám le-

* *1. Petr. 2.*

pizey

pizey nie dyktuią Filozofii, niżeli ią drukuią, á my tu drukowáne czytamy, y zważywszy rzecz Authorow Cudzoziemskich nad innych przenosiemy tych, ktorzyby się Wm.Panu iako widzę nie podobali, iż się bardziey z nami zgadzáią. Sposób argumentowania Wm. Panu nie podoba się? wszakże lepiey, áby iedno szło z drugiego, á nie tylko iedno po drugim? Że się zaś kto Adwersarzowi da z swoiey zpędzić drogi, nie iest to występek Filozofii, ále pártykularney Osoby słabo przy swoim utrzymuiącey się. Tákim zaś sposobem nie tylko się dowcip oppugnuiącego pokázuie, ale się też lepiey dochodzi prawdy, iż iedna rozwiązana trudność inną skrytą odkrywa, aby y ta roztrząsana y uspokoiona była, y ták daley, áż się trudności álbo wyczerpaią, albo ułacwią, albo też przeciwne zdanie ná niewzruszonym ufunduie się gruncie. Abyś zaś WmPan dłużey w tey niezostawał omyłce, iż *forma* dyalektyczna są to prożne obserwacye, będę Wm Panu kommunikował pewney lukubracyiki, to iest przypisanych Roku przeszłego nam od nászego także Con-Filozofa konkluzyi, tam on w dedykacyi gruntownie dowodzi potrzebę rygoru formy dyalektyczney, zwłasza gdzie do calcu przywodzić trzeba prawdę, przeciwko niewiernym, ábo gdzie ich wykrętne roztrząsać zarzuty, iakoż czy nie dokazywali owym Argumentem niegdyś Arianie, *DEUS est Pater, sed Filius non est Pater. Ergo Filius*

Ergo Filius non est Deus, ták dalece, że gdy im wielu odporu dać nie mogli tak liczno zwodzeni byli, álbo bydź mogli, iż Hieronim S. nápisał: *Miratus est orbis universus se esse Arianum.* Ten Argument w obudwu propozycyach swoich iest artykuł wiary przeciwko komuż błądzi, tylko przeciwko dyalektyce? w ktorey kto nie dobrze biegły, suppozycyi terminow nie wie, nie będzie miał odpowiedzi. Podobnieśż mowić o owym Luterskim, ktorym probuie obecności Chrystusowey ná każdym mieyscu. *Christus est ad dexteram Patris, sed dextera Patris est ubique. Ergo Christus est ubique.* y o tysiąc innych. Dla tego S. Hieronim *in Ezech* mowi: *Verè quidquid in sæculo perversorum dogmatum est, & putabatur esse robustum, hoc Dialecticâ arte subvertitur, & in cineres favillasque redigitur, ut nihil appareret quod fortissimū putabatur.* Y S. Augustyn, ktorego się Dialektyki, kiedy ieszcze był Manicheuszem tak bali Katolicy, iż w Litaniach przydawali: *à dialectica Augustini libera nos Domine*; tak *lib. de cogni. veræ fidei* mowi: *Dialectica differendi potens, potenter dubia quæcunque distingvens, cunctas scripturas evibrans, & eviscerans, cunctam humanam scientiā, [id est sophisticam] annihilans.* Ale wiecey o tym mowić nie będę, bo ztámtąd WmPan będziesz ták rozumiem skutecznie informowany. Przy tych, o ktorych namieniłem konkluzyach, iest przydrukowana R. P. *Joan. de Ulloa S. J. in*

Logi-

Logicam Præfatio, Jeſt to Author nie w wynaydowaniu ciekáwych y powabnych máteryek, ále w ułacwianiu więkſzych, á potrzebnieyſzych trudnosci (ná czym ia prawdziwą mądrość zákładam) przednio dzielny y oſobliwy, tam on gruntownemi wywodámi niebiegłych, álbo zazdrośnych náucza, iák wielce błądzą, kiedy ſubtelnieyſze queſtye, y z máteryi ſwoiey mnieyſzey wagi máią, ſá prożne. Tę kiedy Wm. Pan przeczytaſz, nie wątpie: że w wielu do Filozofii naſzey pretenſyach, o ktorych námieniłes, będzieſz zupełnie uſpokoiony. O wybór zas łaciny w dyſpucie ſkrupulacko nie ieſteśmy troſkliwi, bo o to wielky Ludzie nie ſtoią, iaki ieſt S. Tomaſz Anielſki Doktor, Subtelny Szkot &c. bardziey ſię w tym punkcie delektuiąc *rigore, quàm lepore*, átoli y tu o lepſzą w wyrażeniu rzeczy ſtáramy ſię energią. Zgadzam ſię z W.Pm, żeby lepiey uczynił ten, ktory odpowiada, áby uznał trudnosć przeciwnego dowodu, niżeli ſię dáremnie nie maiąc przy czym upierał, átoli gdy by Filozof publicznie bez wſtydu mógł mowić: nie umiem ná to odpowiedzieć, tedyby wſzelka exercytácya między uczonemi, y owa, ktora ieſt duſzą nauk æmulacya, uſtáła; záczym lepiey iednego cierpieć defekt, niżeli wſzyſtkich ſzkodę.

O queſtyach zaś, ktore z materyi ſwoiey máłey ſą importantyi iaki iednák przynoſzą pożytek? żem tu iuż y z Jmcią mowił, powtarzać nie

będę

będę, ſzczegulnie tylko namienione roztrząśniymy ſentencye, Rzecz to ieſt pewna, że gdyby Filozof názbyt ſię nad temi queſtyámi bawił: *utrum Logica ſit ſcientia?* y innęmi proæmialnemi, iák gdyby ná nich cała rzecz poległa, ia bym tego nie chwalił, átoli gdyby tych queſtyi nie umiał rezolwowáć, całebym ganił, bo ten náwet Rzemieśnik ktory bóty robi, gdyby nie umiał uczynić relacyi: czyli iego rzemieſło należy do Cechu? około czego ſię bawi? do czego ieſt potrzebne? godzienby, aby go tak nazwać po łacinie, iák ſię iego materya około ktorey ſię bawi, po polſku zowie: choć do niego o ſwoiey ſztuce dyſputowáć nie należy. Ze ſię zaś dłużey, niżelibyś WmPan chciał, w Logice bawiemy; ſama tey náuki trudność potrzebuie, bo *Dialectica* ktorą więc ná początku Filozofii daią, dla ſzczupłości ſwoiey názywa ſię poſpolicie *ſummula Logicæ*, gdzie cała náuka dyſputowánia *in compendio* zawiera ſię; potrzebuie dłużſzey explanacyi trudności ſwoich, iákoż ſą nieſkończone, á ták potrzebne, że bez ich wiadomości wiele ſię wykrętnych Argumentow, w rzeczach nawet do wiary należących, rezolwowáć nie może, iákobym to WmPanu w nieźliczonych przykładach pokazał, gdybym ſię do końca tego dyſkurſu nie ſpieſzył. Tego iednak opuścić nie mogę, że wſzelkie w wſzelkiey materyi náuki zdaią ſię na nic nie przydać temu, kto w tey ſztuce nie ieſt

znacznie

znacznie biegły, bo niczego zgoła Adwersarzowi swemu gdyby nayoczywistszego dowieść nie może. Ja bowiem z tákim, takiegobym záżył sposobu: minąwszy propozycye, z ktorychby iakie wnosił zdánie, zarazbym mu znegował *consequens*, to iest tę propozycyą, ktorą wniosł z innych; proszę Wm Pana, iakbyś też sobie w tákim razie ze mną postąpił? *POLYSTP*: Probowałbym co mi znegowano. *THEOP*: Jabym znowu negował *Consequens*, y ták daley wszakby się podobno te racye wyczerpały, y ustaćbyś Wm Pan musiał nic nie sprawiwszy. Na przykład gdybyś Wm Pan dowodził Ateuszowi: że Bog iest, y takiegobyś zażył Argumentu; *Co swiatło rozumu pokazuie bydź, to iest.* (bo ponieważ nie iest wiara, przynaymniey Swiatło rozumu u Ateusza nieomylney prawdy regułą bydź musi) *Ale światło rozumu pokazuie, że Bog iest*, (álbowiem wszystkie świata narody zgadzały się záwsze, y zgadzaią náto, że Bog iest, chociaż w tym się roznią iáki iest, iako uważa Cicero * *Nulla gens est tam immansveta & ferrea, quæ licèt nesciat, qualem Deum habere deceat, habendum tamen ignoret*. Y chyba iáki w szczegulności człowiek z interesu bezboznego sumnienia przeczy bytności Boga, iáko uważa S. Augustyn: *Nemo Deum negat, nisi cui expedit Deum non esse*) *Toć Bog iest.* Ateusz minąwszy tę racyą, z ktorey

* *lib. 1. de Leg.*

rey Wm Pan bytność Boga wnosisz, y nieroztrząsaiąc tego, czy źle, czy dobrze wnosisz, neguie to, co Wm Pan wnosisz, to iest *consequens*, *aliàs* wniesioną tę propozycyą: *Bog iest*. Będziesz iey Wm Pan dowodził drugim argumentem, náprzykład pokazuiąc Ateuszowi, iż tym samym, że neguie bytności Boga, powinien ią przyznáć, ták *per soritem:* Jeżeli Boga niemász, to iest niemász rzeczy tákiey, ktoraby była *ens essentialiter in actu*, ktora to znátury swoiey niemoże niebyć, ale musi być koniecznie zawsze; toć te wszytkie rzeczy, ten cały zbior rzeczy przypadkową bytność maiących może ustać, y zginąć; ieżeli te wszystkie rzeczy mogą zginąć, toć przez to choć zginą iako przypadkowe, nie stáną się chimærą, to iest nie staną się niemogącemi mieć bytności; ieżeli się nie stáną niemogącemi mieć bytności, ale mogącemi, toć zginąwszy, mogą bydź z niczego wyprowadzonemi; ieżeli mogą bydź z niczego wyprowadzone, toć mogą bydź nie przez siebie same, ale przez kogo innego, to iest przez Stworzyciela swego á zatym Boga wyprowadzone; toć od pierwszey propozycyi drogą należytey cõsequencyi idąc do ostatniey wnosić się ma, że ieżeli Boga niemász według Ateusza, tedy tym samym Bog iest. Znowu Ateusz, pominąwszy wszystkie propozycye, podobnie zneguie *consequens*, y tak każdemu naygrunto wnieyszemu argumentowi gdyby ich naywięcey było uczyni,

á zatym

á zatym wſzyſtkie racye zá nic, kiedybyś Wm. Pan wtym punkcie należycie obrocić ſię ,nie umiał. *POLYSTR*: Filozofowie nigdy nie neguią *conſequens*, ále *conſequentiam*. *THEOPH*: Prawda że tego między ſobą nie czynią, átoli, gdyby kogo widzieli álbo niebiegłego w Logice, albo o biegłość w niey iáko o rzecz prożną niedbaiącego, negować *conſequens*, á nie tylko *conſequentiam* powinni, aby go przez wexę do lepſzego o niey przywiedli zdánia. A w reſzcie pytam ſię, zá co Filozofowie nie neguią *conſequẽs*? *POLYSTR*: Co mi tam do tego, dość że nie neguią. *THEOPH*: Odpowiem ia ſobie zá Wm Pana: bo Filozofowie dobrze wiedzą, że tak ieſt nieomylna formá dyalektyczna w dowodzeniu, iż ieżeli propozycye, z ktorych ſię co wnoſi, ſą prawdziwe; y wnoſi ſię według reguł dyalektycznych; tedy to co ſię wnoſi, ieſt koniecznie prawdziwe, zaczym negowane bydź nie ma. *POLYSTR*: Prawda. *THEOPH*: A ia ſię temu ſprzeciwiam, y zá dowod zdania mego zárzucę WmPanu iakie záwiłe *Sophiſma*, ktorego ieżeli WmPan rezolwować nie potrafiſz, y nie pokażeſz w czym ſię od reguł Logicznych zbłądziło, przyznać będzieſz muſiał dobrą conſequencyą, á ia dokażę ſwego, że pokażę, iako z prawdziwych propozycyi oczywiſty fałſz według praw dyalektycznych wnoſić ſię może. *POLYSTR*: Takim ſpoſobem y Wm Pan nikomubyś niemogł

dowieść

dowieść niczego, iezeli *Consequentia* dyalektyczna ieſt omylna. *THÆOPH*; Zgadzam ſię z Wm. Pánem; tak ieſt: nie byłbym ſpoſobny do żadney á żadney prawdy dowodzenia, gdybym w Logice nie będąc należycie biegły, zárzuconego ſobie Sophizma nie ſolwuiąc, przyznać muſiał, że forma dyalektyczna ieſt omylna. *POLYSTR*. Nie wielkiegobyś WmPan komu wſtydu dał przyczynę, żebyś go iakim wykrętnym Sophizma zágadł. *THEOPH*: Czy ſiłą czy ſztuką komu gębę wytną, o to ſię nie pytać. * *Dolus an virtus quis in hoſte requirat?* Nadto nikomu nie możemy zádać, że zarzuca *ſophiſma*, iezeli mu nie dowiedziemy, że przeciwko dyalektyce zbłądził, bobyś tak W Pan nic nikomu dowieść niemogł: albowiem Argumentem WmPána przycisniony Adwerſarz, zarazby mowił: to ieſt *ſophiſma*, y iużby ſię zbył wſzyſtkiego. *POLYSTR*. Łatwo mu dowodzę złey conſequencyi, bo ponieważ (iakoś W Pan dobrze namienił) według dyalektyki z prawdy fałſz wnoſić ſię nie może, co ſię wnoſi fałſzywego, tym ſamym nie dobrze ſię wnoſi. *THEOPH*. Tey on ſamey racyi przeciwko WmPanu záżywa: naprzod ták: ponieważ z iedney ſtrony z prawdy fałſz wnoſić ſię nie może; z drugiey ſtrony z tych prawdziwych propozycyi dobrze ſie wnoſi to *conſequens*, bo WmPan pokazać nie możeſz, ktora ſię w formowaniu Argumentu reguła nie záchowała, toć co

* *Ænei. 2.*

ſię

ſię wnoſi, prawda bydź muſi, naco Wm Pan nie będzieſz mogł pozwolić. Potym podobnież ſobie z W Panem poſtąpi argumentem iego przyciśniony, neguiąc conſequencyą dla tey ſamey W. Pana racyi, że z prawdy fałſz wnoſić ſię dobrze nie może, to zaś co WPan z prawdziwych propozycyi wnoſiſz, ieſt u niego fałſz; y ná tym zawſze ſtanie, co iuż nie raz wnoſiłem, że WPan nie będzieſz zdolny do żadney rzeczy przeciwko komu wyprobowania. Zadney tedy queſtyi nie maſz, ktoraby prożnie roztrząſana była, bo ieżeli z wiadomości materyi nie przynioſłaby pożytku, przynaymniey w ſztuce dyſputowania około niey ſię bawiącego exercytuie. *POLYST*. Toby ſię to rownie w náuce dyſputowania nie mogł W Pan exercytować nád innemi naprzykład Fizycznemi bawiąc ſię queſtyami. *THEOPH:* Tak ieſt, nie mogłbym: bo te, ktore ſię traktuią w Logice ſentencye, z natury ſwoiey całe ſą na umacnianiu dobrego, á odkrywánia złego ſpoſobu dyſputowania. Y ztąd W. Pan będzieſz miał ná ów zarzut o ſentencyach Logicznych odpowiedz. Cztery ſą zrzodła złey albo dobrey conſequencyi: *Diſtinctio, identitas, connexio, oppoſitio.* O pierwſzey traktuią dyſtinkcye, o drugiey uniwerſały, o trzeciey y czwartey *de conſtitutivis, con totacis relationibus* kontrowerſye. Czas mowiłz Wm Pan zabieramy potrzebnieyſzym queſtyom, á czy może bydź potrzębnieyſza queſtya,

iak

iak umieć Filozofowi odpowiedzieć, co to ieſt náprzykład *relatio* (bez ktorey w rzeczy ſamey y Katechizm ſię explikować nie może) czy to ieſt Niebo? czy Ziemia? ogień, czy woda? Sentencye *de conſtitutivis, connotatis* niedaremnie ſię ventiluią, bo ta materya nie tylko do Logiki, ale y do każdey umieiętności ieſt potrzebna. Trafiło ſię, że chłopiec porwawſzy ſzklankę wody, Zyda iuż w leciech podeſzłego naymniey ſię nieſpodziewáiącego oblał, mowiąc nád nim formę Chrztu Sw. Proſzę W Pana czy ten Żyd ieſt ochrczony? czyli gdyby potrzebował od Kościoła Bożego wiary miał bydź chrzczony? *POLYSTR*: Zápewne ten chrzeſt nie ieſt ważny, bo Zyd niemiał intencyi przyimować tego Sakramentu, á ta mu była potrzebna. *THEOP*. Pytam ſię: Intencya w doſkonałych leciech chrzeſt przyimuiącego czy ieſt *conſtitutivum*, to ieſt część Sakramentu, czyli nie? *POLYSTR*. Mnieyſza o to czyli ieſt *conſtitutivũ*, czyli nie, doſyć że ieſt *requiſitum*, bez ktorego Sakrament bydz nie może. *THEOPH*. Ale może bydź bez niego materya y forma Chrztu św: á Chrzeſt św. podobno ná tym tylko dwoygu zawiſł. *POLYSTR*: Coż z tego, ále *requiſitum* nie máſz. *THEOPH*. Jeżeli Chrzeſt św: ná tym dwoygu zupełnie zawiſł, y te ſą tylko dwie części iego, to iuż ſą obadwa *conſtitutiva* Chrztu S. *POLYSTR*: Ale ieſzcze *requiſitum* nie maſz. *THEOPH*: Są obadwa *conſtitutiva*, to iuż ieſt

C cała

cała istota Sakramentu, to iuż iest Sakrament, to iuż intencya w doskonałych leciech chrzest przyimuiącego nie iest *requisitum*, y kondycyá do Sakramentu, ponieważ bez niego bydź może Chrzest, to iuż tamten iest ochrzczony. Jeżelibyś zaś W. Pan powiedział, że intencya pomieniona iest *constitutivum*, toby też y ten ktory chrzci, y ten ktory się chrzci, byłby podobnie *constitutivum*, y woda, y wszytkie *requisita* tych obudwu ludzi, y wody, y innych requisitow byłyby *constitutiva*, y części niezliczone Sakramentu. Albo zá coby iedno *requisitum* było *constitutivum*, á nie drugie? Tenci prawda zárzut nie zawiera zbytniey záwiłości, átoli ktoryby Teolog nie wiedział náuki *de constitutivis*, nie potrafiłby się wywichłać z tey trudności. Jle do Fizyki, ganiąc nász w niey postępowania sposob nauczasz W Pan iakbyśmy mogli prędzey stánąć *in Physicâ particulari*, y tak sobie z nami poczynasz, iak gdybym iá komu ná wysokiey wieży zostaiącemu radził: ieżeli chcesz iak nayprędzey u nas bydź ná dole, oknem wyskocz, á tak wszystkie wchody miniwszy, w okamgnieniu ná ziemi zostaniesz. Jeszcze ia W Panu krotszą drogę w naukach pokażę; tylko W Pan zneguy, że *dantur corpora*, á iuż żadney questyi w całey Fizyce niebędzie, to iest powiesz Wm Pan, że duszom ludzkim zdáie się, iakoby były w ciałach, á nie są, zdaie się, że widzą inne ciała, y ktorezkolwiek substancye má-

teryal-

teryalne, a nie widzą; zdaie się że iedzą, piią, iako się Tobiaszowi widziało, że Anioł Rafał iadł, pił: * *Videbar quidem vobiscum manducare, & bibere, sed ego cibô invisibili, & potu, qui ab hominibus videri non potest, utor.* Tak iako nam się zdaie, że bydlęta żyią, á według Atomistów wielu, nie żyią; że iáki iest wnętrzy kolor naszey sukni, á tám go niemasz, tylko reflexya światła, iako się zdaie, że iest smak słodycz, gorycz w potrawie, á tam iey niemász, tylko w samym zmysle &c. *POLYSTR.* Alež bo to fałsz, że *corpora non dantur.* *THEOPH.* Y tamte też sentencye nie są prawdziwe. *POLYSTR:* Rozprawmy się o to, czyia prawda. *THEOPH:* Wielce sobie tego experymentu życzę, tylko niech wprzód ná inne punkta dyskursu Wm Pana odpowiem. W sentencyach naszych na samey się powadze Arystotelesá nie zasádzamy, ale ná racyi; Y nie dla tego Arystoteles dobrze mowi, że iest nasz, ále raczey dla tego iest nász, że dobrze mowi. Sentencye iemu przeciwne, o ktorych W Pan námieniłeś; przypadły do gustu wielu, u ktorych to iest naylepsze, co iest nowe, lubo się w tym samym mylą, rozumieiąc, że są nowe: byleby bowiem kto co stárego z kątá wywlokł, o czym przez nieiaki czas ludzie zápomnieli, iuż to zá nowe, zá modne świat przyimuie; ták owe czeczugi, bekiesze, rożne w sukniach czápkach, y szablach nászych mody, wszystko to staroświeckie, atoli,

* Tob. 12.

że przez iaki czas niebyły w używaniu, nowego nábyły wdzięku. Toż W Pan rozumiey o tych ſentencyach. Było to iuż ná świecie, było, tylko to Szkoły przez długie wieki zarzuciły. Náuczali tego przed laty *Epicurus*, *Democritus*, *Lucretius* wielcy niegdyś nieprzyiaciele bytności Boga, y nieśmiertelności Duſzy; Záczym poźnieyſi ich náſtępcy mowic ſobie mieli: (*a*] *Timeo Danaos & dona ferentes*. Odnowione zaś ſą przez dwoch Medykow Hiſzpanow (iáko wſpominá X. *de Ulloa* S. J.) (*b*) ieden był *Valles Complutenſis* drugi *Gallægus Pereira*, po nich *Sebaſtianus Baſſon* także Medyk, gdy im znáć pacientow nie ſtało, chcąc *corpus univerſale* (ktore Aryſtoteles w czerſtwym, y mocnym zdrowiu zoſtawił) leczyć, tyrańſko ie umorzyli: Wſzyſtkim bydlętom, zwierzom, ptakom, rybom, drzewom, kwiatom iakimciś niezwyczayney zarazy powietrzem życie odebrali, wſkrzeſzaiąc przeciwko profeſſyi ſwoiey: [*c*] *Nunquid medici ſuſcitabunt* dawno ſpruchniałych Epikura, Anáxagory, Demokryta &c. trupow. Ludziom zaś lubo duſzy y życia nie odebrali, dużo iednák ich według ſwoiey imáginácyi (bardziey od tey, ktorą teraz wywodzę) Poëtyczney oſłabili, iż według nich nic *de novo* uczynić nie zdołaią, ale tylko ſtare od ſtworzenia Swiata partykuł, czyli Atomow łáty nakſztałt Dziadow, tak, ſak, owak kombinuiąc,

zſzy-

(*a*) *Ænei*. 2. [*b*) *præfat. in phyſ.* (*c*) *Pſal*. 87.

zſzywać mogą. Nie ſą to tedy iako WPan rozumieſz tę ſentencye nowe, zâczym niepowinny by ſię náſtępcom owych Ateńczykow, o ktorych Łukaſz Ewangeliſta wſpomina; * *Athenienſes autem omnes & advenæ, & hoſpites ad nihil aliud vacabat, niſi aut dicere, aut audire aliquid novi* tak bardzo podobać. Nie ſą to mowię te defekta nowe ale odnowione: nieinaczey, tylko iako gdy niedoſkonały medyk temu, ktory iuż dobrze wzmógł z pároxyzmu, dáie okázyą iaką mniey potrzebną receptą do recydywy. Aże ich *ſiſtema* iáko wkrótce pokazać będę uſiłował, nie ieſt prawdziwe, ſpoſobu, ktory nam Wm Pan krotſzey drogi do Fizyki pártykularney pokazuieſz, akceptować nie możemy; wolemy ſię dłużey *in Phyſica univerſali* zábawić, átoli y támtę traktuiemy, lubo podobno nie tak obſzernie, iáko gdzie indziey, częścią dla tego, że tu znayduie ſię Mátematyka, ktora *ex profeſſo* wiele Fizyki partykularney zábiera, Częścią, że iako wſzelkich Chrześciańſkich nauk ták y Filozofii nayprzyncypalnieyſzy, ieżeli nie iedyny cel ieſt pożytek Kościoła Sw. ták Filozofią oſobliwie daią, ile ieſt potrzebna, y pomocna do Teologii, owe zaś ciekawe, ktore ſię Wm Panu bardziey podobaią máterye, mniey ſą tu potrzebne. *POLYSTR.* Nayprzod o ſamey Teologii wieleby dyſzkurować, luboć ia w niey biegłości niemam, átoli ſłyſzałem uczonych gániących *Theologiam Scholaſticam*, iáką tu w tych

* *Actor. 17.*

Kra-

Kaiach bardziey daią niżeli *polemicam*, ktora kontrowerſye z Heretykami záwiera. A potym lepiey, żeby inakſzą Filozofią dáwano dla Duchownych, y zabieraiących ſię do nauk Teologicznych, a inakſzą dla Swieckich. *THEOP:* Jam zaś naprzod mądrych ludzi przeciwne o tym ſłyſzał zdanie, ktorzy iáko chwalili *Theologiam Polemicam*, tak do niey iáko za fundament potrzebowali *Scholaſticam*. W kazaniach zaś ſwoich Kardynał Bellarmin przywodzi, y refutuie heretycką odpowiedź ná to pytanie: kiedy wiara prawdziwa od Apoſtołow záſzczepiona w Kościele Rzymſkim upadła? odpowiadaią oni: iak naſtała *Theologia Scholaſtica*, tácy ią (mowią) wykrętni Teologowie zruynowali. Zkąd W.Pan nienawiść ich przeciwko tey Teologii widziſz, ktorą to *prudentiores in ſua generatione Filii tenebrarum* na ſwoię ſtronę bardzo roſtropnie gánią bo wiedzą dobrze, że ſię *in Theologia Dogmatica* nie utrzyma, kto *in ſpeculativa* nie ieſt należycie ćwiczony. Ktoby ieſzcze chciał widzieć nieprzebłaganą zawziętość Lutra przeciwko Theologii Scholaſtyczney, niech czyta kſiąſzkę, ktorey tytuł: *Defenſio Theologiæ Scholaſticæ contra Lutherū Authore P. Georgio Gengell Soc. Jeſu.* Na to zaś co WPán przydaieſz, áby inną dla Swieckich dáwano Filozofią, inną dla Duchownych, odpowiadam: wprzódby trzeba, żeby Pan Bóg ná regeſtrze podał, ktorych do ſtanu duchownego powoła,

woła, á ktorych na świecie zostawi. Atoli y Swieckiemu nie zawadzi bydź biegłym w tych subtelnieyszych máteryach, á taki tá wiey się tamtych ieżeli zechce przez ciekawość prywátnie wyuczy, bo więcey w sobie zdaią się rozrywki zawierać, niż prący, zwłaszcza ieżeli ie kto ták zechce umieć, áby tylko pamiętał rácyą iednego, y drugiego iemu przeciwnego Authora, nie tak decyduiąc swoim zdaniem, iako Historyą tey kontrowersyi między Filozofami referuiąc, według tego iak w niektorych Cudzoziemskich Authorach czytamy. Ale żebym dłużey chęci Wm Pana do kontrowersyi o Sistematach *Scholæ Peripathetica & Atomisticæ* nie tamował, przecinam mowę, y czyli mam mego zdania dowodzić, czyli przeciwnych dowodow słuchać, czekam roskazu.

ROZDZIAŁ III.

O niektorych w Filozofii sentencyach.

ALÆM: Proszę Wm Panow, ábym ia też tego mądrego między niemi sporu ieżeli to bydź może, stał się uczęstnikiem, nie tylko przez słuchanie, ále y rozumienie: tak chcieycie do prostego poięcia mego znižyć wysoki dyskurs.

POLYSTR: Nietylko rozumieiącym słuchaczem, ále y sędzią nászey kontrowersyi chcemy mieć Wm Pana, ile ze mnie obiecuię, że prawdę moię

iak

iak ſłońce iaſną WmPan obaczyſz; co JegoMć zdania podobno y nayuczeńſzy nie zrozumie. *THEOPH*: Starać ſię y ia będę, ábym był od każdego wyrozumiany. *POLYSTR*. Chcieyże tedy WmPán o co między nami w tey kontrowerſyi chodzi przełożyć, y oraz ſwoie zdanie opowiedzieć *THEOPH*. Chętnie wypełniam roſkaz. Pytaią ſię Filozofowie, co maią zá początki wewnętrzne, to ieſt: z czego ſię ſkładaią, ſubſtancye materyalne, iaki ieſt naprzykład ogień; queſtya zas ieſt nie o częściach należących do całości tych ſubſtancyi, ále co do ſamey iſtoty: ták w człowieku inne ſą części należące do całości iego, iakie ſą: głowa, kark, ręce, inne do iſtoty, iákie ſą duſza, y ciało. W ſentencyi tedy Aryſtotelesowey, ktorey ſię uczę, ogień naprzykład ſkłada ſię z máteryi y formy ſubſtancyalney; ábym ſię zaś z tego co mowię wyexplikował, wiedziec potrzeba, że ponieważ rzeczy ſtworzone nic z niczego ſtworzyć nie mogą, ani zniſzczyć przynaymniey náturalnie, ná co ſię wſzyſcy zgadzaią; tedy gdy ſię naprzykład ſłomá obraca w ogień, nie ieſt całe zniſzczenie ſubſtancyi ſłomy, á ſtworzenie ná to mieyſce ognia, ále część iakaś iſtoty ſłomy zoſtaie, ktora z nową częścią ná mieyſce drugiey części eſſencyalney ſłomy przybywaiącą ſkłada iſtotę ognia. Pierwſza tedy część, ktora w żadney mutacyi nie ginie, zowie ſię materya; tá zaś, ktora w mu-

tacyach

tacyach ginie, y nábywa ſię, zowie ſię forma. Podobnie iak kiedy W Pan iedno naczynie srebrne każeſz przetopić, y przerobić ná drugie, ná przykład ſtaroświecſki roſtruchan ná modną nalewkę, máterya ſrebra zoſtaie ſię, forma iedna ginie, druga náſtaie, z tą tylko rożnością, że tá ieſt przemiana przypadkowa, to ieſt: nie iednę ſubſtancyą w drugą obracaiąca, ále iednęż y tęż ſamę ſubſtancyą ſrebra, z tey figury y kſztałtu, ná inny formuiąca; tamta zaś ſłomy w ogień zámianá ieſt ſubſtancyalna. Srebro, ktore w roſtruchanie było, á potym ieſt w nalewce, zowie ſię *materia ſecunda*, bo iuż w iſtocie ſwoiey ieſt złożona z formy ſubſtancyalney ſrebra, ſpoſobna do przyięcia drugiey formy, ktorą w iſtocię ſwoiey nie zawiera, to ieſt do przyięcia formy akcydentalney iaka ieſt figura, kſztałt &c. Máterya zaś, z ktorey ſię wewnętrzne ſkładaią ſubſtancye máteryalne zowie ſię *materia prima*, iż ſię z żadney nie ſkłada formy, á ſkłonna ieſt do przyięcia formy pierwſzey, to ieſt ſubſtancyalney, ktora z ſobą wprowadza inne formy akcydentálne ſobie przyzwoite. Ták tedy wſzytkie ſubſtancye materyalne ſkładaią ſię ze dwoch części, iedna ieſt *materia 1ma*, ktora ieſt poſpolita wſzelkim ſubſtancyom, druga forma ſubſtancyalna, ktora ieſt część oſobna każdey rzeczy *in ſpecie*, y rożniąca iednę ſubſtancyą od drugiey, náprzykład ogień od wody, y ktora ieſt zrzo-

dłem

dłem wſzelkich własnosci, ktore ná przykład w wodzie doznáiemy. Tá ieſt náuka Szkoły Aryſtotelesowey. *ALÆM.* To ſię bydz zdaie ſzczera prawda, y rozumiem, że ináczey nie ieſt. *POLYSIR.* Y owſzem to ſą ſame wymyſły: co to ieſt *materia ima*, y kto ią to tam widział, áby mogł iey bytność twierdzić? zwłaſzcza że ſię y ſam Aryſtoteles przyznáie, że tá materya od niego wymyślona, niewiedzieć co ieſt: (a) *Materia prima per ſe ipſam neq; eſt quid, neque quantum, neque qual:.* *THEOPH.* Już em poniekąd wyraził, co ieſt *materia ima*, kto zaś ią widział, odpowiadam: że iey iáka ieſt ſama w ſobie y odłączona od wſzelkiey formy, nikt nie widział, y nie obaczy, y widziecby nie mogł dla tego, iż ſamá z ſiebie nie ieſt obiaśniona, y koloryzowána, y ktorekolwiek ma przymioty przypadkowe, te wſzyſtkie według Aryſtotelesa ma od formy ſubſtancyalney; y z takiey to ſtworzoney materyi z ſiebie niewidzialney przez włożenie ná nią tey formy BOG uformował wſzyſtkie rzeczy na świecie; (b) *Omnipotens manus tua quæ creavit orbem terrarum ex materia inviſa.* Experyencya oká, nie ieſt iedynym bytności rzeczy dokumentem, wſzak Paná BOGA, ba y tych ſłów, ktore mowię, Wm Pan nie widziſz, á iednák o ich bytności nie wątpiſz. Ta tedy máterya lubo ſama z ſiebie nie ieſt zmyſłom ná-

ſzym

(a) *1. Metap. tex. 8.* (b) *Sap. 11.*

ſzym iawna nie przeto ieſt nic, nie przeto iey niemaſz; poſłuchaymy w tey mierze S. Auguſtyna: (a) *Nonne tu Domine docuiſti me, quod prius quam iſtam informem materiam formares, atque diſtingveres non erat aliquid, non color, non figura, non corpus, non ſpiritus, non tamen omnino nihil.* Y dalcy: *Eundem tranſitum de forma in formam per informe quoddam fieri ſuſpicatus ſum non per omninò nihil.* Y na koniec, żeby to ſłowo: *Suſpicatus ſum*, nie dało okazyi iakiey wątpliwości, poprawia go: *Noſſe cupiebam non ſuſpicari.* Dziwny ſię Wm Panu zdaie text Aryſtotelcſa, żeś go tylko ucinek cytował nie pamiętaic, albo umyślnie zamilczawſzy ſłów potrzebnych, ktore naſtępuią: *Nec quidpiam eorum, quibus res determinatur, ſed eſt id, de quo ſingula horum prædicantur.* To ieſt (dla zachodzących wielu Filozofſkich terminow explikować tę trudność muſzę po łacinie:) *Materia prima non eſt per ſeipſam ulla forma compoſiti ſive ſubſtantialis ſive accidentalis, cùm non ſit pars determinativa, ſed determinabilis ſui compoſiti; non eſt itaque per ſeipſam:* quid *ſeu non eſt forma ſubſtantialis determinativa materiæ adeſſe in certa ſpecie entis ſubſtantialiter completi; non eſt pariter* quantum, *ſeu non eſt quantitas; non eſt per ſeipſam* quale, *ſeu qualitas; eſt tamen id quod determinatur per formam ſubſtantialem, ut ſit* quid; *per quantitatem determina-*

[a) *Confeſſ. lib. 12. cap. 3. & 6.*

minatur ad esse quantæ, *per qualitatem ad esse* qualis. *POLYSTR.* Ja zaś iawniey przez rzeczy widome explikować mogę: tá naprzykład ściana składa się z widomych lubo niezliczonych ziemi Atomów w rozmaicie skombinowánych. A nie iest to rzecz iawnieysza? *THEOP.* Jest bardzo iawna y nieomylna, ále nie to explikuiąca, o co rzecz chodzi; nie pytamy się tu o części integralne, to iest do całości rzeczy należące, ale o essencyalne, to iest te same atomy, z ktorych się cała rzecz składa, ná przykład Człowiek, te naymnieysze cząstki Człowieka, składaiąż się istotnie ze dwoch części, to iest z ciała y duszy? *POLYSTR.* Składaią. *THEOPH.* Atoż według mnie te naymnieysze tego muru átomy, składaią się istotnie z iedney części ktora iest máterya, á z drugiey, ktora iest forma substancyalna; toż mowię o wszystkich substancyach máteryalnych, z chętną gotowością álbo dowodzić mego zdánia, albo zarzutow słuchać. *POLYSTR.* Jać się z Wm Panem o máteryą nie sprzeczam, bo na to każdy pozwolić musi, że się iakaś rzecz znayduie, ktora iest *subjectum commune mutationum*, to iest: pospolita część, ktora w naturalnych iedney rzeczy w drugą zamianach nie ginie, boć przecię gdy Człowiek umiera, nie cała substancya iego ginie, ále zostaie się część iedna, ktora z duszą składała istotę Człowieka. Ciało tákże Chrystusowe toż samo było po śmierci złożone

z krzyżá,

z krzyża, co za żywota wbite ná krzyż. Czyli się tá część ma nazwać *materia ima*, czyli ináczey, mnieyſza o to, niech ſię y ták zowie. Ale cała rzecz idzie o *formam ſubſtantialem materialem*, ktorą ia ſolennie odrzucam, y wyiąwſzy Człowieka, mowię: że wſzyſtkie rzeczy máteryalne z ſamych tylko átomów materyi ták, ſak, owak, ſkombinowanych ſkładaią ſię bez wſzelkiey formy ſubſtancyalney. *THEOPH.* Te átomy ſą wſzyſtkie *ejuſdem ſpeciei*, to ieſt iednakie ſubſtancyalnie, czyli rozmaite? *POLYSTR.* Mogę y ták, y ták odpowiedzieć. *THEOPH.* Możeſz Wm Pan y nic nie odpowiedzieć, á prędzey ſkończemy dyſkurs. *POLYSTR.* Jak Wm Pan chceſz, tak odpowiem, y przy tym ſię utrzymam. *THEOPH.* Mowże Wm Pan, że y ſą *ejuſdem ſpeciei*, y nie ſą oraz, y przy tym ſię utrzymuy. Ale żart ná ſtronę; Jam gotów ná obie ſtrony, Wm Pan ſię determinuy; boby iuż lepiey iednego ſię trzymać. Jeżeli Wm Pan powieſz, że nie ſą iednákie, ále w rodzaiu ſwoim nieżliczone, tedy álbo tak będzieſz multyplikował *entia*, iáko my, co przypuſzczamy *formas ſubſtantiales*, álbo bardziey, ieżeli rzeczeſz iako naucza Sangvens, Maignan, że ieſt 30. rodzaiow, y nazywa ie 30. elementami, to ia też pod pewną także liczbą rożnych rzeczy náwymyślam, y będę tak bytności ich bronił, iak Wm Pan 30. elementow, nie explikuiąc także, ktora ieſt *ſpecies* pierwſza, y co

ma zá

ma zá właſności, iák ſię názywá oſma, czym ſię dwudzieſta piąta od trzydzieſtey rożni &c. iak ſię też Wm Pan z tego o czym mowię, nie wyexplikuieſz. Jeżeli powieſz że ſą iednakie co do ſubſtancyi te máteryi átomy, tylko ich ſkombinowanie co ráz to inne w rzeczach, y tak rozmaitych nie uydzieſz trudności. *POLYSTR.* Tá wtora, ktorą Wm Pan wyraziłeś ſentencyą, bardziey mi ſię podoba, y tey ſię uczyłem. Mowię tedy z Gaſſendem, Karteziuſzem &c. że te átomy ſą iednákie, tylko z nich ſkładaiące ſię ſubſtancye máteryalne, przez rożną tych átomow texturę, tákże *per motum, ſitum, figuram &c.* rożnią ſię. *ALÆM.* Obiecałeś Wm Pan daleko ſię łatwiey explikowáć, á ia widzę że ſię mniey poięciu memu miałkiemu akkomoduieſz; co z dyſkurſu WmPana poymuię, to mi ſię nie zdaie, nie wiem czy dla tego, że ſentencyą Wmc Pana rozumiem, czyli że nie rozumiem. *POLYSTR.* Azaż to nie ieſt rzecz oczywiſta, że ſię wſzyſtkie rzeczy máteryalne przez ſamę tylko materyi inną á inną kombinacyą rożnią? y ták co było ziarno, zemleć go, będzie mąka; mąkę z wodą ugnietą, iużci ciaſto; ciaſto upieką, iużci chleb; y ták daley. *THEOPH.* Te ktoreś Wmc Pan dał inſtancye ſą prawdziwe: bo mąka od ziarna, ciaſto ſurowe od upieczonego, bardziey ſię nie rożni iak ukrop, albo lod od wody, gdyż tu mutacyi ſubſtancyalney nie máſz, ále także Wm Pan

o innych

o innych rzeczach dyſzkurowáć będzieſz? to y mąkę ináczey ſkombinowawſzy, będzie náprzykład dyament, ináczey będzie koń? &c. *POLYSTR.* Będzie. *ALÆM:* Chyba ów konik chlebowy, co go po ſzelągu kupuią, ále nie tákie konie, iákiemismy tu przyiechali. *POLYSTR.* Te náwet konie, ktoremi iezdziemy nie ſą nic więcey, tylko máterya pewnym á oſobliwym ſpoſobem ułożona. *ALÆM.* Y nie máſz w nich duſzy? *POLYSTR.* Nie máſz. *ALÆM.* To nie ſą żywe? *POLYSTR.* Ták ieſt, nie ſą żywe. *ALÆM.* Tosmy tu nieżywemi końmi przyiechali? ô cud wielki! Przedziwna to iakaś Filozofia! to y WmPana Turecki (coś go wczora kupił) Rumaczek tak nieżywy, iák ta ná rynku drágańſka kobyła? toć ná nim iechać iedno uczyni cô też *equitare in arundine longâ*; Zá co moie konie ták wiele obroku pożeraią, kiedy nie ſą żywe? *POLYSTR.* Więcey pożera ogień, á przecię nie żyie. *ALÆM.* Więcey pożera ogień, a kiedy mu ieść nie dadzą to zdechnie? *POLYST.* Chcę nie zdechnie, ále zginie, gdy ſwoiey paſtwy mieć nie będzie. *ALÆ.* Ale czemu nie zdechnie, wſzak dla tego, że nie żył? tákby też konie zapewne nie zdychały, gdyby nie żyły. Náuczyłem ſię w Rhetoryce tey metafory, ktorą ſię WmPan chceſz bronić, tak *translatè* ogień pożera, iak ſię weſołe łąki smieią: *prata rident*, á iako w ſenſie rzetelnym y

wła-

własnym konie się ná łąkach pasą, ták y żyią. *POLYSTR.* Ta prawda iako iest do prostego poięcia trudna, póki się przykładami nie obiaśni, tak gdy się obiaśni, zaraz się rozumu chwyta. *ALÆM.* Jać prawda prostak, ále S. Grzegorz Doktor Kościelny podobno od WmćPana w naukach biegleyszy, á iednak on nietylko zwierzętom, ale y drzewom życie przypisuie: * *Omnis autem creaturæ aliquid habet homo, habet namque commune esse cum lapidibus, vivere cum arboribus, sentire cum animalibus, intelligere cum Angelis.* Wszak to było dawne nie tylko Ludzi prostych, ale y naymędrszych Filozofow y Teologow zdanie, że bydlęta y zwierze żyią? Coż WmcPan mowisz? *THEOPH.* Tak á nie ináczey, wszystkich prawie naymędrszych to zawsze było zdanie. Nie przerywam iednak dyskursu W.Pana, bo należycie przy moiey obstáiesz prawdzie. *ALÆM:* Wreszcie rad słucham, iak to bydź może, áby cały Swiat w tak oczywistey rzeczy błądził, kto, y iakim sposobem doszedł tey zdrady? *POLYSTR.* Łatwo się zdawna każdy domyślić mogł omyłki zdania ludzkiego o życiu bydląt, kto w Zegarkach naprzykład uważał dowcipną inwencyą ludzką, iako te puls nieustawny maią nakształt pulsu w ciele ludzkim, iak regularnie obracaią się koła, czasem niektore, czasem wszystkie, tego czasu biią, á nie innego, tyle, á nie więcey &c. tak dalece, że ktoby tę

* *Homil. 29. in Evan.*

sztu-

sztukę pierwszy raz widział, rozumiałby, że albo to iest rzecz żywa, albo cud, albo czary. Dopieroż inne widzieć zwłaszcza w obcych Kraiach, ktorychem się napatrzył Manufaktury misterne zwierzęta *ad vivum* reprezentuiące, chodzenie y głosy wydáiące, choć tam niemasz nic, tylko same umieiętne części rzeczy tey pokombinowanie. Jeżeli tedy ludzka sztuka rzeczy nieżywe tak podobne żywym uczynić może, żeby się część tokroć mogł zwieść naymędrszy człowiek, dalekoż więcey dokazać zdoła natura, iáko sztuká samego Boga tak nazwaná od Platona: *Naturá est ars Dei.* Niewiem ia cale czym mi kto dowieść może życia zwierząt nierozumnych. Zwłaszcza że te wszytkie skutki, ktore się zdaią bydź znakiem życia rzeczy tey, od ktorey pochodzą, mogą pochodzić od rzeczy nieżyiącey, iáko się pokazuie ná Zegarkach, Młynach, y innych misternych machinach. Ja zaś przeciwnego zdania łátwo dowodzę. Te dusze w bydlętach toż mowić o wszystkich formach, ktore *Peripathetici* zowią substancyalnemi, nie są *substantia*, ale *accidens*, bo według wszystkich: *Accidens est: quod potest adesse, vel abesse sine subjecti corruptione*: á tákie są formy materyalne, poniewaz zginąć mogą, á *subjectū* ich, to iest *materia prima* iest *incorruptibilis* według Filozofii. Potym te formy są z niczego, toć są nic, to iest niemasz ich, bo według nieomylnego Axioma: *ex nihilo*

D *nihil*

nihil fit. Także *nil ſub ſole novi*, iáko twierdzi naymędrſzy Salomon. Prawda, że niektore rzeczy ſą *de novo*, ále też tákie ſą zawſze ſtworzone, to ieſt *creativè productæ*; zaczym y te formy muſiały bydź ſtworzone, ktoby ie tedy *de novo* uczynił, tedyby ie ſtworzył; więc gdy beſtya iedna od drugiey pochodzi, nieinaczey według Aryſtotelesa pochodzi, tylko że pierwſza z niczego náŚwiat wyprowadza formę drugiey, záczym tę formę ſtwarza, co bydz nie może, ponieważ y Anioł nawet ſtworzycielem nie ieſt, dalekóż bardziey beſtya; Wiem ia, czym ſię ſalwować uſiłuią Adwerſarze: mowią oni, że ſię ta forma nie ſtwarza, ále wyprowadza z máteryi, według dawney Filozofow mowy: *forma educitur ex materia*, ále to ich ſamo potępia, ieżeli ſię wyprowadza z máteryi, toć tam iuż była, toć nie ieſt nowa ná świecie. Zaczym nie co innego przez to dawnych Filozofow zdanie rozumieć ſię ma, tylko że w kazdey ſubſtancyi materyalney każda ſię ſubſtancya materyalna zawiera, y z niey ſię przez nową kombinácyą wyprowadza, á nic ſię *de novo* nie czyni; gdy to tedy o formie materyalney mowią, mowią w ſamey rzeczy o materyi, ktora rozmaicie ułożona, názywa ſię forma, bo ktoż to poymie, áby forma była máteryalna, á nie była materya. To rozumienie o wyprowadzeniu iedney rzeczy z drugiey, ieſt oczywiſte: Widziemy bowiem gdy ſtalą w krzemień uderzą, álbo gdy trą drewno

o drewno, iáko tam zawárty wynika ogień; átoż tak rozumieć o innych wszystkich rzeczach. Wynika mowię iuż tam będący ogień, bo się nie może náznaczyć przyczyna, ktoraby formę ognia *de novo* uczyniła, nie uderzęnie stalą w krzemień, áni potarcie drewna o drewno, bo to iest *accidens*; zaczym nie może bydź przyczyną substancyi według *Peripatheticos*: nie inna też żadna przyczyna słusznie náznaczyć się może, toć się *de novo* nie czyni substancyalna forma ognia. Jáwniey zaś pokaże tę rzecz, o ktorey mowię, ieżeli Wmć Panowie zechcecie słuchać bardzo ciekawego *systema* Karteziuszowego, przez ktore dziwną łátwością explikuie się, co to iest naprzykład ogień, z czego się nie mogą tak wytłumaczyć *Peripathetici*. Ná koniec iest dawne á nieomylne axyoma: *Ex iis principiis res componuntur, in quæ resolvuntur*. Z tych części rzeczy się składaią, ná ktore się po zepsuciu dzielą, y tak: ieżeli się Dom skłáda z drzewa, kiedy go rozrzucą, zostaie to drzewo, słupy, balki, krokwy, przyciesie &c. Ztąd się iawnie dochodzi, że te części niegdys składały Dom; Ze zaś po zepsuciu substancyi máteryalney nie zostaie się forma substancyalna, bo o iey zostániu się, żadney experyencyi niemamy, toć się *entia naturalia* nie składaią z formy substancyalney. Daię obszerne pole odpowiedzi, ieżeli ktora ná to znaleść się może. *ALÆM.* Dosyć to widzę pozor-

 nerá-

re racye, ále żeby miały bydź gruntowne, wątpię; mam ie w podeyrzeniu, bo podobno tym sposobem mogłby duszy w Człowieku nie przyznawać: Z misternych bowiem sztuk ludzkich, ktore w posągach rozmaitych czynią zwierząt, ieżeli się wnosić może, iż zwierzęta nie żyią, rownie ia wnoszę z misternych posągow ludzkich dziwne wydaiących ákcye, skakania, grania, mowy náwet, ieżeli to prawda, że Memnona statua, y głowa osobliwą inwencyą *ab Alberto Magno* wyrobiona gadała, wnosić rownie mogę, że ludzie duszy nie maią, y nie żyią. *POLYSIR:* Co innego iest o ludziach, bo nas Wiara Swięta uczy, że mamy duszę, á tę nieśmiertelną, y że ona iest prawdziwie formą ciała ludzkiego, definiowało *Concilium generale Viennense sub Clemente V. & Concilium Lateranense sub Leone X.* gdzie te są słowá: *Cùm illa [scilicet anima intellectiva) non solùm sit per se, & essentialiter humani corporis forma, sed etiam immortalis est &c.* á o formach materyalnych rowney pewnosci nie mász. *ALÆM.* Dobrześ mi się WmPan w tym punkcie obrocił. *THEOPH.* Jużci JegoMość prawdę mowi, ale nie należycie ná tę trudnosć odpowiada, bo to czym się chce bronić, iest przeciwko niemu. Przyznaie bowiem, że według wiary ludzie dusze maią, á iednak ie swoim dowodem rownie znosi, iak dusze zwierząt. A-zażby tych samych Wm. Pana Argumentow nie

mogł

mogł zażyć Ateusz, albo iaki bezbożny nieprzyiaciel duszy przeciwko Wm Panu? y musiałbyś mu toż samo negować, co chcesz, ábyśmy ci pozwolili. Krom bowiem wspomnionych przykładow o Zegarkach ludzkie reprezentuiących persony, y innych sztucznych machinach. Mogłby tak WmPana racyą przeciwko WmPanu argumentować; *ex nihilo nihil. sed anima humana est ex nihilo Ergo est nihil.* Także *quod potest adesse vel abesse sine subjecti corruptione est accidens, sed anima humana potest adesse vel abesse sine subjecti corruptione, ergo est accidens &c.* Widzisz tedy W Pan, iak te dowody są słabe, kiedy to się niemi może dowodzić, co iest (iáko sam przyznaiesz) błędem. POLYSIR. Coż to szkodzi iakiey racyi, że z niey fałsz wnosić się może. THEOPH. Idzie zatym że iest fałszywa, bo z prawdy (iakośmy wyżey mowili) fałsz się nigdy nie wnosi. Ze się zaś nasi Adwersarze uciekaią do artykułu wiary o bytności duszy ludzkiey, w tym sami swoie zbiiaią zdania; podobny bowiem rekurs w nas gánią, kiedy ná pokazanie dystynkcyi między *quantitatem* á substancyą, przywodziemy *mysterium Eucharisticum.* Jakoby to Filozofii Chrześciańskiey nie należało, regulować się wiarą, ktorey ta nauka bronić powinna, nie onę przez sentencye heretykom broń zaostrzaiące, ruynować. Cytowane od WmPana *Concilium Lateranense* tamże *sess.* 8.

nákazuie Filozofom Chrześciańſkim, aby wſzelkim uſiłowániem ſtarali ſię prawdę Wiary Sw: o nieśmiertelności, á zatym o bytności duſzy w ludźiach przeciwko niewiernym bronić, (nie zaś ſpoſob im, ktorymby ſię z naſzych argumentow wywikłać chcieli, podawać) Ja ſię pytá, czym okrom wiary Człowiekowi niewiernemu zwłaſzcza hultayſkiemu Piſma y Conciliow nieprzypuſzczaiącemu dowiedziecie, że macie duſzę żyiącą, aby on waſzemi przeciwko życiu zwierząt fundamętami bronic ſię nie mogł. *POLYST.* Przecięć on ſię ſam niewierny czuie, że ieſt żywy. *THEO:* Y pies ſię być żywym czuie, bo gdyby był martwy, ániby ſię kiia bał, aniby pożywienia ſzukał &c. Jeżeli WmPan wnoſiſz z ſkutkow Człowieka bardzo przednich y oſobliwſzych? te on rzecze, pochodzą od kombinacyi átomow nayprzednieyſzey y nayoſobliwſzey; iako kombinacya ieſt przednieyſza w drzewie, niżeli w kamieniu, w beſtyi niż w drzewie, w zwierzęciu iednym chytrzeyſzym, niż w drugim, tak on odpowie ieſt nad tych nayprzednieyſza w Człowieku, iako w kunſzcie náyoſobliwſzym natury, ktora ieſt ſztuką ſamego Boga według cytowánego Platona. Jako zaś ſztuczne machiny że ſię ruſzaią, y iakie obroty czynią, maią to od wiolencyi uczynioney iakiey części ſwoiey: widźiemy to naprzykład w pektoraliku, gdzie początek wſzelkiego poruſzenia ieſt ow gwałt od zewnętrzney rzeczy, to ieſt

Czło-

Człowieka uczyniony w kołko zwinioney ſprężynie, ktora do konnaturalney wracaiąc ſię pory wſzyſtkich w zegarku kołek obroty czyni, tak przeciwnym ſpoſobem poniewaž [według *principium phyſicum*) *natura opponitur violento*, ruſzania ſię w beſtyach, y innych ſkutkow rzeczom żyiącym przyzwoitych początkiem ma być, rzecz im wewnętrzna, y żyiąca, to ieſt duſza.

A iako luboby mogł Pan Bog dopuścić, áby ſię duſze náſze myliły rozumieiąc, że ſą w ciałach, y inne ciała widzą, á tak w ſamey rzeczy nie było; przecięż Adwerſarze naſi dowodząc *exiſtentiam corporum* z dobroci P. Boga wnoſzą, że tego nie dopuſzcza, ták nam z tegoż nieprzebranego Zrzodła podobny wypływa dowod o tak oczywiſtym życiu bydląt powatpiwać niedopuſzczaiący, luboby mogł Pan Bog przez nie żywe rzeczy żywym podobne czynić ſkutki, bardziey niż czynią ktorzykolwiek Rzemieśnicy.

ALÆM. Przyznam ſię Wm Panu, że obaczywſzy ku mnie idącego człowieka, prędzeybym wątpił, czyli ieſt żywy, niżeli gdy widzę náprzykład woź ciągnącego konia, bo wielu doświadczyło Czartow po śmierci ciała ludzkie noſzących, y przez nie przeſzkadzaiących, á o upieſach beſtyi ieſzczem nie ſłyſzał. Nie támuię W. Pana repliki. *THEOPH.* To zaś *proverbium*, ktoreś W Pan *de accidente* przywiodł, nie ma ſię rozumieć *de accidente prædicamentali*, o czym tu

mowa,

mowa, ale *de contingente* o iakieykolwiek rzeczy przypadkowey. Ze *tandem ex nihilo nihil fit* mowiemy, rozumieć ſię ma, że nic przyczyny przyrodzone naturalnie ſtworzyć nie mogą. Y choć formę ſubſtancyalną *de novo* czynią, iednák iey nie ſtwarzaią, wſzak y WmPan ſwoie akcye, tak wewnętrzne myśli, akty cnot rozmaitych, iako powierzchowne rozmawianie, chodzenie *de novo* czyniſz, iednak ich nie ſtwarzaſz; wſzak świeca zápalaiąc kartę, *de novo* czyni kombinácyą obracaiącego ſię papieru w ogień, á iednak tey kombinacyi nie ieſt ſtworzycielem. Forma tedy materyalna nie ſtwarza ſię, ale wyprowadza z máteryi, co ſię nie w tym grubym ſenſie rozumieć ma, iak wyprowadzaią konia ze ſtayni, bo to ieſt *metaphorica phrasis: forma educitur ex potentia materiæ.* Ze bowiem wynalezcy ięzykow, tych naymnieyſzych odrobin rzeczy nie examinowali, ktore teraz ſubtelniey anatomizuią, niezliczonym rzeczom Imion nie dawali; Zaczym Filozofowie albo nowe wymyślić muſzą ſłowa, álbo zażywać metaforycznych, co y w Rzemieſłach nawet widziemy, gdzie albo nowe inſtrumentom, akcyom, manufakturom &c. nádaią Imiona, albo od nich rzeczy przez podobieńſtwo przywłaſzczone. Ten zaś ieſt ſens wſpomnioney *phrasis: Formæ ſubſtantiales materiales producuntur de novo quoad entitatem* [ták iak W Pan mowić muſiſz o kombinacyi] *per actionem tamen*

eſſen-

essentialiter immediatè unitam materiæ ut subjecto præsupposito, id est non producto per eandem actionem. Zaczym *creari est produci ex nihilo tam sui, quàm subjecti*, co się o formach materyalnych nie weryfikuie, gdyż nie są *ex nihilo subjecti.* Mowi się zaś *forma educitur ex potentia materiæ*, iż tam *actu* nie zostaie, ale z niey pochodzić może, iako te słowa, ktore WmPan wymowiłsz, nie są *actu* w uściech, lub z nich nieiako wyprowadzone będą. Ztąd nieprzystoyna rzecz rozumieć, że w każdey rzeczy materyalnęy każda się rzecz materyalna zawiera, y przy mutacyi iedney w drugą, iedna się z drugiey przez kombinacyą wyprowadza. *Aliàs* bym bespiecznie mowił, ze w tym Chlebie y w każdey potrawie, ktorey WmPan zażywać ná wieczerzy będziesz, znayduią się partykuły wilcze, psie, lisie, kocie; bo ten chleb gdyby się psu na przykład ná pastwę dostał, obrociłby się w ciało iego, iakże? wszak nie przez zepsucie formy chleba, á włożenie ná tę materyą formy psiego naprzykład mięsa, ále przez wyprowadzenie z chleba psiego mięsa, iuż tam zostaiącego, tak iako WmPan ná ogniu z krzemienia wyprowadzonym pokazuiesz.

ALÆM. Nie służy widzę do stołowego dyskursu tákowa Filozofia, bo przez to ciekawe potraw explikowánie, wieluby od nich odpędziła. *THEOPH.* Wszędzie ma toż zdanie o znaydowaniu się *cujuslibet corporis in quolibet*

odra-

odrazę, boby szło zatym, iż *in Eucharistia* znayduie się substancya Chleba, ktoraby mogła bydź ztámtąd przez iáką kombinacyą wyprowadzona y więceyby się znalazło *absurda*, o ktorych námienić *reverentia Mysterii* nie dopuszcza, Ile zaś do owego ognia z krzemienia wskrzeszonego daymy to że *accidẽs* niemoże *producere substantiã*, ná co sie nie wszyscy *Peripathetici* zgadzáią; Daymy to, żeby nie należało Chrześciańskiemu Filozofowi mienić samego Boga rzeczy przyrodzoney przyczyną náwet kiedy się zeydą te trzy okoliczności: *Novus effectus, connexio naturalis alicujus actionis cum illo, & absentia causæ secundæ.* Daymy to ná koniec, zeby forma ognia nie była *de novo* uczyniona, ale ogień utaiony w krzemieniu był wyprowadzony przez uderzenie stali, to tak każde *corpus* w każdym znayduie się utaione? ktoż to widział, z iedney albo drugiey partykularney instancyi uniwersalną formowac regułę. Takby kto inny nie dysputowae, ále łudzić mogł: Niektore zwierzęta to iest rozumne, iakie my iesteśmy, mogą z Filozofii dysputowac, toć tak y wszystkie, y Osły, y Niedźwiedzie, y ryby &c.: Niektore *corpora*, iakie są Niebieskie, wydaią z siebie światło, toć tak y wszystkie, y błoto, y grzyb, y atrament &c: Niektore mięsa są zdrowe do pożywienia, toć ták y wszystkie y psie, y smocze, y jaszczurcze. Bardzo zacnie S. Augustyn owym, ktorzy z partykular-

nego



nego przypadku ſpoſpolity formowali kanon (to ieſt ktorzy Dzieciom w żywocie Matek badącym doſkonałe od Boga rozumu oświecenie przypiſowali, broniąc ſię inſtancyą o Sw. Janie Chrzcicielu) tak przez retorſyą odpowiada: * *Quando Deus voluit etiam jumentum mutum, rationabiliter eſt locutum, nec ideo ſunt admoniti homines in deliberationibus ſuis aſina expectare conſilia.* Zebym zaś ná owo Axioma replikował: *ex iis principiis res componuntur, in quæ reſolvuntur.* Chciey mi WmPan ná to wprzod odpowiedzieć. Czyli iſtota rzeczy materyalney ieſt coś więcey nad to, co gdy tá rzecz zginie, po iey zepſuciu y zgubie zoſtaie, czyli nie? Jeżeli nie ieſt co więcey, toć gdy rzecz zginie, cała iey iſtota zoſtaie, toć rzecz zoſtaie, toć gdy ginie, nie ginie. Jeżeli zaś iſtota rzeczy coś ieſt więcey nád te części, ktore po iey zepſuciu zoſtaią ſię, toć coś ieſzcze ieſt w iſtocie rzeczy co ſię po iey zepſuciu nie zoſtaie, toć nie z tego tylko rzecz ſię ſkłada, co po iey zepſuciu zoſtaie. Jeżeliś ieſzcze WPan rozumiał, że ſię tylko z tego rzecz ſkłada, co po iey zepſuciu zoſtaie ſię, y pod zmyſły naſze podpada, tocby WmPan muſiał przyznać, że y Człowiek nie ſkłada ſię z duſzy, bo ta po śmierci iego nie tak zoſtaie, áby pod zmyſły naſze podpadała. Jać tego axioma nie neguię, ktoby iednak rozumiał, że ſię tylko ná to rzecz rezolwuie, co ſię po iey

rezo-

* *Epiſt. 67. ad Dardanum.*

rezolucyi zostaie, bardzoby się mylił. Już tedy podobno zarzuty WPana maią satysfakcyą tylko ieszcze dowodow moich, ktoremibym życia w nierozumnych Zwierzętach probował według zdania WmPana, potrzeba; ale ia niewiem, co iuż będzie pewne, kiedy tak rzecz oczywista zostaie w podeyrzeniu, y owszem osądzona od Wm Pana za fałszywą? czegobym ia Wm. Panu tu zgorszony rezolucyą ná upor negować niemogł. Dowodzę iednak: Weź Wm Pan Pismo S. á tam na pierwszey zaraz iego karcie od Boga przez Moyzesza tę rzecz, o ktorą idzie, obiawioną wyczytasz w Historyi stworzenia Swiata: [a] *Producant aquæ reptile animæ viventis, & volatilem super terrám &c. Producat terra animam viventem in genere suo: jumenta & reptilia, & bestias terræ juxta species suas.* Y do ludzi tamże Bog mowi: *Ecce dedi vobis omnem herbam adferentem semen suum, & cunctis animantibus terræ, omnique volucri Cæli, & universis quæ moventur in terra, & in quibus est anima vivens &c.* Przyznaie im ná wielu mieyscach Pismo S. poznawanie, y od ich skrzętności uczyć się każe rostropnosci: [b] *Vade piger ad formicam, & considera vias ejus, & disce sapientiam, quæ cum non habeat Ducem, neque Præceptorem, parat in æstate cibum sibi.* (c) *Cognovit bos possessorem suum & asinus præsepe Domini sui.* [d] *Oves eum sequuntur, quia sciunt vocem ejus &c.* *ALÆM.*

[a] *Genes. 1.* (b) *Prov. 6.* [c] *Isa. 1.* [d] *Joan. 10.*

ALÆM. Toć to widzę ieſt artykuł Wiary, akże WmPan możeſz dobrym ſumnieniem negować? *POLYSTR.* Te Piſma dadzą ſię bez uſzczerbku nauki naſzey wyexplikować.

THEOPH. Zapewne ſię nikomu bronić nie będą, wſzak Kalwini owe naprzykład ſłowa Chryſtuſowe: *Hoc eſt Corpus meum*, tłumaczą: że to nie ieſt *in Eucharistia* Ciało Chryſtuſowe, ále figura Ciała iego; tymże trybem WPan możeſz explikować, że Zwierzęta nie maią duſzy żyiącey, ani ſą rzeczy żyiące, tylko figura y podobieńſtwo rzeczy żyiącey, iakoś iuż ná to zakroił, przywodząc przykłady ſztucznych machin. Atoli náto pamiętać mamy, że upodobanie czyie, y potrzeba umyśloney ſentencyi, nie ieſt regułą tłumaczenia Piſma, ale inną regułę daie S. Auguſtyn, áby texty Piſma S. brały ſię w ſenſie właſnym y literalnym, chybaby takie tłumaczenie było przeciwne zdaniu Kościoła Bożego, albo zdrowemu rozumowi, albo dobrym obyczaiom, *aliàs* by nic z Piſma S. dowodzić ſię nie mogło, nawet przeciw niewiernym. *POLYSTR.* A co nam ile Filozofom uciekać ſię do argumentu Teologicznego, WmPan mi probuy z racyi náturalney.

THEOPH. Niżeli roſkazowi WmPana doſyć uczynię, wprzod mi chciey odpowiedzieć: czy zdania ſwego gotoweś WmPan bronić *abſolutè*, y nie excypuiąc ſobie żadnych zkądkolwiek argumentow, czyli excypuiąc? ieżeli WPan nie excy-

excypuieſz, winieneś na te, ktorem zarzucił do wody odpowiedzieć; ieżeli zaś excypuieſz, to y tak każdy fałſz utrzymać mogę, tylko mi niech tych argumentow nie zadaią, na ktore odpowiedzieć nie zdołam; naprzykład wyiąwſzy argumenta od doświadczenia, mogę ſię przy tym upierać: że ogień nie grzeie, śnieg nie ziębi, ſłońce nie świeci. Jle do naturalnych racyi, y ná tych mi nie zbywa, átoli nie obiecuię tey prawdy tak iawney uczynić, iak że trzy razy dwa, uczyni ſześć, bo rzadka ieſt w rzeczach prawdziwych tak iaśna *evidentia*; átoli takie dam dowody, iakieby ná przekonanie rozumu nieupornego były doſtateczne. Trzy ſą oſobliwie w Zwierzętach rzeczy, z ktorych życia y duſzy onych naypewniey duchodziemy. Pierwſza ieſt ow nieiaki *dowcip* y przezorność, owych naprzykład ptaſząt w fabryce gniazd ſwoich, w ſzukaniu rzeczy ſpoſobnych y miękkich ná złożenie delikatnego ſwego płodu. W ſkrzętności owego náwet paiąka, kiedy ná łowy wynidzie, iák porządnie zaſtawia ſiatki. ledwo ſię ruſza, kiedy zdaleka widzi muchę, áby iey nie ſpłoſzył, ſkrada ſię powoli z tyłu, á potym ſzybkim impetem ná bliſką rzuci ſię zwierzynę. Coż mowić o kocie? co za ſpoſobow ten zażywa, áby ptaſzynę ułowił, iak ſię do ziemi przyſadza, iak ſię między chwaſty kryie, iak ſię częſtokroć zdechłym bydź zmysla, y ták dowcipną zdradą chwyta nieoſtrożnego ptaſzka.

POLYSTR. To ſię wſzyſtko krom życia tych beſtyiek dzieie, bo *ſpecies viſuales* od ptaka naprzykład pochodzące tykaiąc ſię tych części kota, ktore ſię nazywaią oczami, ſympatycznie nie żywą kota machinę do ſiebie ciągnąc.

THEOPH. A co mogą *ſpecies viſuales* w rzeczy niewidzącey, bo nieżywey? nadto często tam żadney ieſz ze zwierzynki nie widzi, ale ſię tylko obaczyc ſpodziewa, częſtokroć żadney takowey tam zdobyczy niemaſz, y tylko kot ſamą (że tak rzekę) nadrabia ſuſpicyą. Coż tu mowić o dowcipnych poſtępkach Słonia, Liſzki, Małpy &c. y dopuſcisz zdrowy rozum o ich powątpiewać życiu? *POLYSTR.* Argument WmPana wiele probuie, bo gdyby ſię z dowcipnych akcy Zwierząt życie y poznawanie wnoſić miało, tedyby ſię doſkonalſze, niż w Człowieku uznawać powinno, iż ich naturalne inſtynkta ſą nieomylne. *THEOPH.* Sprzeciwiam ſię temu: nie ieſt inſtynkt Zwierząt pewny y nigdy nieomylny, ale częſtokroć błądzący; daiący ſię oſzukać Ludziom y dzieciom nawet, ktore częſtokroć ſzydzą ſobie z kotow, małp y naydowcipnieyſzych beſtyiek, często bowiem kot ſkrada ſię, y ſkoczy na zbliżaiący ſię ku ſobie iaki na nitce wleczony kłak, rozumieiąc że ptak albo myſz; czeſtokroć pies ſkoczy do Człowieka, albo beſtyi iakiey z papieru wyklijoney; tak ludzie oſzukuią y łapaią naychytrzeyſze y nay-

oſtro-

oſtrożnieyſze beſtye; Kogut także ktory według reguł ſwego inſtynktu powinien piać około puł-nocy, częſto poſpieſzy ſię dla iakiey odmiany powietrza, mozg mu mieſzaiącey. Ze zaś cza-ſem niektore beſtye pewniey ſwego naturalne-go dochodzą końca, niżeli ludzie, pochodzi czę-ścią z tego, że maią niektore żywſze y nieprzy-tępione zmyſły powierzchowne, iako maią o-ſtrzeyſze powonienie pſy albo ſępy, Dziki ſłuch &c. według owego:

Nos aper auditu, linx viſu, aranea tactu,
Vultur odoratu ſuperat &c.

Częścią z tego, że duſza ich nie ieſt zfatygowana Duchownemi myslami, iakiemi ſię fatyguie Du-ſza ludzka, zaczym żywſzą ma fantazyą y ima-ginacyą, z ktorey pochodzi poznawanie nazwa-ne inſtynktem. Częścią na koniec z tego, że nie uważaią wielu rzeczy, ktore aprenduią ludzie, y ktore nas częſtokroć mieſzaią, płozno trwożą, y niedopuſzczaią ſnadno doſtąpić końca ſwego: tak Dzieci albo pijani, także ſzaleni, Lunatycy beſpiecznie wiele czynią, chodzą po tak niebe-ſpiecznych mieyſcach, na coby ſię nie odważył Człowiek przy należytey reflexyi, bo boiaźnią ogarniony, łatwoby zginął. Ze zaś beſtye prze-wyżſzaią Człowieka w żywości zmyſłow y ima-ginatywy, nie ma ſię to poczytać za *abſurdum* iako nie ieſt w tym nieprzyſtoyność, że Człowie-ka w ſiłach przechodzą. *Cognitiones materiales,*

to ieſt

to ieſt poznawania rzeczy, ktore maią beſtye, mogą ſię dla zrozumienia ułatwiać codziennemi przykładami ſnow naſzych, dziecinnych także przed doſkonałym używaniem rozumu, albo pijanych y ſzalonych myśli, gdzie lubo duſza ludzka czyni poznawania w iſtocie duchowne, ſpoſobem iednak bardzo niedoſkonałym, y prawie materyalnym, iż ſię zdaią bydź zawiſłemi od máteryi, bo gdyby duſza od ciała odłączona była, pewnieby tak niedoſkonałych mysli nie miała.

Druga rzecz, z ktorey ſię wnoſić ma życie beſtyi, ieſt *pamięć* ich, bo iako uważa S. Auguſtyn: (a] Doznaiemy, iż ptaki daleko odleciawſzy od gniazd dzieci ſwoich bez błędow wracaią ſię do nich, także czworonogie Zwierzęta trafią do leżyſk ſwoich, gdzie dzieci zoſtawiły: (b] *Habent enim memoriã & pecora, & aves, alioquin non cubilia, nidosve repeterent.* Pies także w kilka dni wraca ſię ná tamto mieyſce, gdzie ſobie ſchował na przyſzły głód prowiant; Ani ſię zaś może mowić, że tam iakie *ſpecies* albo *qualitates* od owego naprzykład mięſa przychodzą, y iego oczy, albo nos do ſiebie pociągaią, bo częſtokroć na tym mieyſcu ſwego depozytu nieznayduie, iż mu go inny pies chytrzeyſzy wykradł. Wraca ſię o kilkadzieſiąt czaſem y o kilka ſet mil pies do domu, niechże go kto upoi, y zá kilka mil wywiezie, iużci nazad nie

E trafi,

(a) *Lib. 1. Muſicæ.* (b) *Et lib. 10. Confeſſ. c. 17. & 25.*

trafi:bo ktorędy w gościnę z domu wyiechał, nie pamięta. Tudzież wracaią się beſtye na to mieyſce, gdzie wczora, albo dawniey zdobyczy doſtały, mſzczą się częſtokroć w kilka lat ſwoiey krzywdy. Uczą także ptakow to śpiewać, to gadać, iakżeby się nauczyły, gdyby pamięci nie miały? Trzecia ieſt *Opatrzność*, ktorą widziemy naprzykład w mrowkach, z iaką ſkrzętnością zbieraią y znoſzą lecie, czymby się zimie żywiły? z iaką przezornością koniuſzczki ziarná ucinaią, żeby się nie pſuły y nie wzrosły. Z iaką oſtrożnością pies, iakom iuż namienił, przeciwko przyſzłemu opátruie się łaknieniu, iák przezornie ſzuka oſobnego mieyſca, iak ſkrzętnie ſtrzeże się, aby go kto nie wypatrzył &c. Ják Wilk, albo Liſzka w sieć wpadſzy, y wziąwſzy nie mało razow zmyśla się bydź zdechłą, aby z nieoſtrożnych rąk łatwiey uciekła. Jako beſtye wynoſzą Dzieci ſwoie, kiedy obaczą, że są od ludzi wypatrzone, iák się bronią, iákich ſpoſobow zażywaią zoſtaiąc w niebeſpieczeńſtwie. BOG wie, co oſobliwſzych przykładow ſkrzętnych beſtyi przywieść się może.

POLYSIR: To się wſzyſtko dzieie *ab extrinſeco motu*, to ieſt poruſzeniem zewnętrznym przez rozmaitą átomow rzeczy kombinacyą.

THEOPH. Coż tedy tam zewnętrznego ieſt, coby pſa przyniewalało, áby on na tym, á nie na innym mieyſcu, ná oſobnym raczey, niż ná publi-

publicznym pokarm dla ſiebie zakopał? toż mowic o innych oſobliwſzych w Zwierzach poſtępkach, ieżeli nie wewnętrzna duſza materyalnym ſpoſobem poznawaiąca y porozumiewaiąca?

ALEM. Dziwna to iakaś ta nowa Filozofia, obiecuie wielką łatwość w explikowaniu experyencyi, á iák przyidzie do czego, tłumaczy ſię przez taką, owaką, á niewiedzieć iaką kombinacyą, nad co nic nie może bydź do poięcia trudnieyſzego, á podeymuie ſię rzeczy bardzo wielkich, całemu Swiatu, y na nim naymędrſzym Ludziom błąd pokazać, o życiu beſtyi, á ia widzę, że te zamyſły ſą właśnie nad iey ſiły.

POLYSTR. A kiedy ia náprzykład z Porchocyuſzem pozwoliwſzy, że beſtye żyią y duſzę maią, zneguię inne wrzeczach żyiących formy ſubſtancyalne? *THEOPH.* To iuż naprzod Wm Pana rácye, ktoreś wyżey przeciwko *formas ſubſtantiales* położył, nic ważyć nie będą ná duſzach beſtyi przytępione, y ſam ſobie ná nie będzieſz muſiał odpowiedzieć. Potym y tak wielu nie uydzieſz trudności.

ALÆM. Zapewne, żeby to w rzeczach ták od ſiebie rożnych nic więcey nie było, tylko materyi rożna kombinacya, to ſię rozumu nie chwyta, ktoby to rzekł, aby ogień y woda nie były inne od ſiebie ſubſtancye, błoto y złoto, tylko ſię iedną kombinacyą proſzkow rozniły, toby ſię tak tylko rożniły, iak woda gorąca od zimney to ieſt accidentalnie? E2

THEOPH: Y owſzem mniey, bo według poſpolitego zdania zimno y gorąco, ſą *accidentia ſtrictè talia*, á według IchMciow takie *accidentia non dantur*, tylko *ſpecies*, to ieſt coś bardzo cienkiego, y nikczemnego; y tak ta kombinacya ieſt bardzo *diminuta entitacula*, że nie ieſt godna imienia *accidentis*, y owſzem ieſt nic: bo nic *de novo* od przyczyn przyrodzonych nie może bydź uczynione, ále ta kombinacya atomow czyni ſię *de novo* od przyczyn przyrodzonych, toć ieſt nic: toć ſię niczym nie rożni złoto od błota, ogień od wody, mięſo rybie od wołowego &c.

POLYSTR. Według Purchocyuſza forma rzeczy nieżyiącey nic innego nie ieſt, tylko *collectio accidentium*. *THEOPH*. *Collectio accidentium etiam ſtrictè talium* nie ieſt ſubſtancya, tedy tylko accidentalnie ſię rożnią ſubſtancye, nie bardziey iák metal nierozſtopiony, y tenże ſam roztopiony, ktory ma daleko inny zbior przypadkow, niżeli miał przedtym. Nadto ieżeli *collectio accidentium* naprzykład Chleba, ieſt forma Chleba, toć *in Euchariſtia* ieſt forma Chleba.

POLYSTR. Odpowiada na to *Purchotius*, że *Collectio accidentium panis in ſubjecto proprio* ieſt *forma panis*; ále nie ieſt forma, gdy nie ieſt ná właſney máteryi Chleba.

THEOPH. Jeſt to tak właśnie, iak gdyby kto powiedział, że WmPan kiedy ieſteś w Polſzcze, iako w ſwoim Kraiu ieſteś Człowiekiem, á kiedy

w Cu-

w Cudzych Kraiach byłeś, nie byłeś Człowiekiem. Miey to Wmc Pan zá rzecz nieomylną, że co raz *per identitatem realem adæquatam* ieſt formą, zawſze ieſt formą, czy będzie ná ziemi, czy w Niebie, czy w piekle, czy *in ſtatu naturali*, czy *in violento, aut ſupernaturali*; co komu raz *identificatur*, y naywiękſzy mu cud *prædicatum realiter adæquate identificatum* nie odlepi.

ROZDZIAŁ IV

Kontynuacya teyże materyi zawieraiacy.

ALÆM: Namieniłeś Wmc Pan, że nam coś ciekawego maſz z Kartezyuſza powiedzieć.

POLYSTR. Zdanie tego naydowcipnieyſzego Filozofa w tey, ktorą teraz traktuiemy *de principiis entium naturalium* materyi, ieſt mi y do pamiętania, y do wyráżenia zwłaſzcza tym, ktorym teraz dyſputuiemy językiem bardzo trudne; átoli treść przynaymniey *ſyſtematis* iego, ile ná prędce opowiedzieć mogę, wyrażę. Naprzod on *Corpus definit per quantitatem*, to ieſt *per extenſionem trinè menſurabilem in longum, latum, & profundum.* Neguie potym *vacuum*, to ieſt mieyſce prożne od wſzelkiey ſubſtancyi materyalney, ták dalece, żeby ſam Pan Bog nie mogł *per abſolutam potentiam* naprzykład tego pokoju tak wyprożnić, áby między temi ściа-



nami żadnego á żadnego *corpus*, áni náwet nayſubtelnieyſzego powietrza nie było, co ieſt iawna: boby to *vacuum* mogło bydź zmierzone wzdłuż, wſzerz, y wgrubość ná tyle, á tyle łokci, ktore tu teraz naprzykład zaſtępuie powietrze, y oraz nie mogłoby bydź zmierzone: bo *vacuum* ieſt nic, to ieſt *negatio Corporis*, zaczym nie może ſię mierzyć. *Tandem* powiada, że *motus localis* ieſt *ingenerábilis & incorruptibilis* nigdy nieuſtaiący: bo iedno *Corpus* ruſzać ſię z mieyſca nieprzeſtaie, áż chyba ſwoie ruſzanie ſię drugiemu kommunikuie, iako widziemy, kiedy iedna piłka po ſtole rzucona uderzywſzy drugą zaſtanawia ſię, bo ſwoy impet drugiey dała, áby nim daley dążyła. Y inne premiſſy położywſzy dzieli materyą ná trzy części, názywaiąc ie trzema Elementami, nierozumieiąc przez to owych, ktore zwyczaynie liczemy cztery Elementa: Ogień, wodę, powietrze, Ziemię; y mowi, że cała máterya ná początkū od Boga rozdzielona albo była, álbo przynaymniey bydź mogła ná kilka wielkich porcyi, z ktorych iedna, ktora to mieyſce zábiera między Słońcem á Ziemią, druga od ziemi áż do *ſtellas fixas* &c. Centrum zaś świata z Kopernikiem twierdzi być Słońce, nie Ziemię; zaczym nie Słońce według niego obchodzi Ziemię, ále Ziemia toczy ſię około Słońca. Potym daley te wielkie porcye materyi podzielił ná maleńkie á niezliczone cząſtki graniaſte, z ktorych

albo

álbo wſzyſtkie, álbo prawie wſzyſtkie były quadratowe, wdaiąc im niezmierny impet do dwoiakiego biegu: ieden ieſt, ktorym ſię ſzybko obracaią około własnego centrum, drugi, ktorym ſię toczą około poſpolitego całey porcyi środka; tak, iak gdyby kto ſztucznie kulę wkoło po ziemi toczył, y ſama ſię w ſobie partykularne koło czyniąc obracać będzie, y koło iakiego większego centrum; álbo gdyby kto naczynie wodą nápełnione wynioſzy ná ſadzawkę wkoło po niey obracał, woda w naczyniu dwoiáko ſię kręcić będzie: y koło ſwego w naczyniu środka, y koło centrum ná wodzie náznaczonego. Te tedy wielkie máteryi porcye, názywaią ſię od Kartezyuſza *vortices*, muſzą ſię zaś te zakręty y obroty czynić: bo ieden átom drugiemu do biegu wproſt ná ktorążkolwiek ſtronę przeſzkadza, gdy go o ſiebie obiia; więc w owym wdánego impetu zamieſzaniu muſzą ſię wkoło kręcić; zá tym idzie, że owe quadratowe ſztuczki uſtawicznie ſię obracaiąc, ná trzy pokruſzyły ſię części, ktore on názywa trzema Elementami, tak właśnie, iak kiedy Tokarz quadratowe drewno na kulę toczy; będą naprzod drobne trociny, potym trzaſki, á ná koniec kula. Pierwſze tedy *Elementum* ſkłada ſię z nayſubtelnieyſzych y do biegu nayſpoſobnieyſzych odrobin, drugie z okrągłych átomow także ſzybko lataiących, trzecie niby z trzaſkow nie ták ſpoſobnych do obrotu;

tu; dla tego że ſą figury nieregularney. Tym trzema Elementom oſobne własności, y urzędy przypiſuie, każdą rzecz pięknemi obiaśniaiąc podobieńſtwy ſpoſobnemi do wyexplikowania káżdey rzeczy; ále ktoż ſię wſzyſtkiego nápamięta. To tedy *ſiſtema* położywſzy Kartezyuſz, ſtánowi *principia Corporum, materiam & formam, materia* ſą te trzy Elementa, *forma* zaś ieſt dwoiaka, álbo *ætherea*, nieiaki *Spiritus*, y *quinta eſſentia* natury, z partykuł pierwſzego y drugiego Elementu złożona, od ktorey *Corpora* maią moc, y dzielność w czynieniu, iaka ſię znayduie oſobliwie w zwierzętach, albo też forma ieſt zebraniem *accidentium aliàs modificationum*, iakie ſą *motus, figura, ſitus &c.* tym wyrażone wierſzem:

Mens, menſura, quies, motus, poſitura, figura,
Sunt cum materia cunctarum exordia rerum.

ALÆM. Gdybyś był W Pan całe to *ſiſtema* wierſzem łacińſkim mowił, iakoś nim zakończył, byłoby piękne Pòéma, bo też właśnie Pòétyczna imaginacya, z Lukrecyuſza Wierſzopiſa, (o ktorym w tym dyſkurſie Jmć namienił) podobno wziął ią Kartezyuſz, bo nie zdaie ſię tá powieść mieć Filozowſkiey gruntowności.

POŁYSTR. Y owſzem to ieſt rzecz bardzo gruntowna, y tak tey prawdy z naſzego *principium* nieomylnego dowodzę: *Quod in Idea clara & diſtincta percipitur illud pro vero habendum:* ale takie ieſt *ſiſtema* przerzeczone, bo co ſię kolwiek

w nim

wnim twierdzi, wſzyſtko ſię przez Analogie y podobieńſtwa iak we zwierciedle reprezentuie, y obiaśnia. toć ma bydz za prawdę przyięte.

THEOPH. To *ſiſtema* chyba też tym argumentem probować ſię może, ktorymby kto mogł każdą baykę zá prawdę udać: Y tak niemaſz nieroſtropnieyſzey imaginacyi, nád owę Zydowſką, ktorą w Talmucie ſwoim maią napiſaną, iż ſkoro przyidzie Meſſyaſz, wſzyſcy Zydzi, ktorzy to ſubſtancyą ſobie od Boga daną, to ieſt Ziemię mlekiem y miodem płynącą przez grzechy ſwoie utracili, y teraz w oſtatniey mizeryi po cudzych kątach poniewieraią ſię, przyidą z pokutą do Meſſyaſza, ktory ich iako miłoſierny Ociec mile przyimie, ſukniami nowemi według każdego miary u niego znayduiącemi ſię przyozdobi, y potym owym wołem Szorobor názwanym uczęſtuie. Tá bayka ták ſię pięknie z Ewangelii o owym Synu marnotrawnym obiaśniać może, iak w całym *ſiſtema* Kartezyuſz żadney podobnieyſzey nie ma Analogii. Czytać *Metamorphoſim* Owidyuſza. iak tám wiele bajek może ſię *per Geneſim* Piſma S. exēplifikować; owe bayki o Ołbrzymach, o potopie Deucaliona, o ſtworzeniu y potym reſtaurowaniu zgubionego Narodu ludzkiego &c. W każdym zaś Pòéma zażywaią pòétowie od rzeczy prawdziwych wziętych podobieńſtw, y zawſze bayka część nieiaką, á przynaymniey podobieńſtwo prawdy záwiera,

chyba

chybaby kto kłamał przez ſame chimery. Dla czego podobieńſtwa naywięcey dowodzą: że tá rzecz nie ieſt niepodobna, ktora ſię przez nie exemplifikuie. Analogię przykłady, y podobieńſtwa ſą także dobre ná wyexplikowanie, y poięcie rzeczy iakiey zkąd inąd wyprobowaney y pewney, nie ná probowánie niepewney. Wprzod tedy WPn dowodź, że tak ieſt, iak Kartezyuſz mowi, á dopiero nam przekonanym czego nie poymiemy, będzieſz obiaśniał podobieńſtwy.

POLYSTR. Zgoda ná to, dowodzę, o co rzecz naybardziey chodzi: Compozycya *Corporum* może bydź bez kontradykcyi, z ſamey materyi tych trzech Elementow rożnie á rożnie pokombinowaney, pofigurowaney *motu*, *ſitu*, &c. powaryowáney, y nie dowodzą oczywiście *Peripathetici*. że nie ieſt taka kompozycya. *Ergo* ieſt.

THEOP. Tymże ia argumentem przeciwnego dowodzę zdania: Compozycya ſubſtancyi máteryalnych może bydź z ſamey máteryi y formy ſubſtancyalney, iako ieſt w Człowieku bez tych wſzyſtkich niewyexplikowanych wydrygów, y Kartezyani nie dowodzą nam *evidenter*, że nie ieſt tak, iak mowiemy, *ergo* ieſt tak. Tymże ieſzcze árgumentem mogli byśmy dowodzić Dobr iakich Dziedzicowi, że nie ieſt ich Dziedzicem; Kapłanowi, że nie ieſt Kápłanem; Chrześcianinowi, że nie ieſt Chrzczonym; podciwemu, że nie ieſt bez infamii. Naprzykład, mogł Piotr nie bydź *legiti-*

mè

mè procreatus: bo zapewne z tego *non sequeretur verificari de eodem ente duo contradictoria*; z drugiey strony nikt tego *evidenter* nie dowiedzie, że nie iest *illegitimè procreatus*, toć iest *illegitimus*; nie dowiedzie mowię *evidenter*, bo tá pewność bydź nie może, tylko ze świadectwa iednego Człowieka, ktory iest Białogłowa, sama, iedna, w własney sprawie swiadcząca. Słuchaymy, co w tey mierze mowi S. Augustyn: (a) *Si quod nescitur* (*Physica aut Metaphysica evidentia*) *credendum non est, quomodo serviant Parentibus Liberi eosq; mutua dilectione diligant, quos Parentes suos esse non credunt, non enim ratione sciri ullo pacto potest, sed interposita Matris authoritate de Patre creditur, de ipsa verò Matre plerumq; nec Matri, nec Obstetricibus, nutricibus, famulis, nam cui potest auferri Filius & alius supponi, nonne potest decepta decipere, credimus tamen, & sine ulla dubitatione credimus, quod scire non posse confitemur.* Niesłusznie tedy czyni, kto się niezbitey ewidencyi upomina, y gdzie iey nie znayduie, na przeciwne przystaie zdánie, boby tak żadney religii przyimować nie mogł, gdyż w żadney iawność ártykułow taka, aby im uporny rozum sprzeciwić się nie potrafił, bydź nie może. Myśl wszędzie wątpliwa powątpiewać musi przynaymniey u siebie (bo się przecię innym niedołęzności swoiey zwierzyć będzie wstydziła) ieżeli Słońce świeci, ieżeli oczy, ktore są iedynym tego świadkiem

(a) *Cap. 22. de utilitate credendi.*

nie mylą ſię, iako ſię im częſtokroć trafia, zwłaſzcza, gdy na rzecz odległą patrzą &c. Nie ieſt to ludzki poſtępowania ſobie ſpoſob, poty ná iakie nie przyſtać zdanie, poki kto niezbitą iawnością nie będzię przymuſzony, ktora to iáwnośc ledwo ſię kędy znayduie. Lecz nie nam przynależy dowodzić iawnie prawdy, ale Adwerſarzom, bo według Axyoma: *Melior eſt conditio poſſidentis.* Sentencya naſza ieſt przez tyle Wiekow od wſzyſtkich mądrych approbowána, y za nieomylną miana, ktoby ią chciał z tey rugować poſſeſſyi, miałby iawnie całemu Swiátu dowodzić błędu; tak iako gdy kto przeciwko zdaniu niegdyś całego Swiata twierdził o bytności Antypodow, winien był dowodzić ſwoiey prawdy, nie dowodow ſię upominać. Podobnie kto twierdził o uſtaniu ſtarego, á naſtaniu nowego Teſtamentu, nie winni mu byli Zydzi domodzić iego fałſzu, ale on prawdy ſwoiey. Na Heretykow także Doktorowie Katoliccy ſłuſznie zwalaią ciężar probowania ſwoiey nauki iako nowey, ſkładaiąc ſię doſtatecznie dáwnością przez tylo wiekow wyprobowaney prawdy.

POLYSTR. Ktora ſentencya multyplikuie rzeczy, y onych twierdzi bytność, ma raczey dowodzić ſwego zdania, á nie tá, ktora nieprzyznaie tych rzeczy bytności: *Sententia Peripatheticorum* multyplikuie formy ſubſtancyalne, y przyznaie im bytność, naſza zaś neguie; toć tam ta ma raczey dowodzić ſwoiey nauki, á nie náſza.

THEOPH; Ten sam iest argument przeciwko W.Panu: bo co my wszytkiego iedną formą substancyalną zbędziemy, W Pan ná to mieysce wymyślasz owe przecudowne Elementow kombinacye, *motus ingenerabiles, incorruptibiles,* dziwne figury, zakręty &c. *POLYSTR.* Lepiey iest przypuścić wiele *accidentia,* niżeli iednę substancyą. *THEOPH.* To samo iest przeciwko W. Panu, ktory wolisz powiedzieć, że światło iest substancya, ázebyś zniosł *accidentia stricta,* iákie my twierdziemy bydź kolory, á wreszcie my multiplikuiemy formy, á przeciwna sentencya multikuie *absurda.* *POLYSTR.* A to iak? *THEOPH.* Jużeś W Pan z tylu dawnieyszych dowodow mogł wyrozumieć. Jle zaś do samego *systema* to zá fundament zakłada rozdzielenie materyi, ktore takie iest, álbo nie iest, ale tylko bydź może, iako sam Kartezyusz przyznaie; ná tym zaś co iest, álbo nie iest, nic się pewnego fundować nie może. Samo *Corpus* nie dobrze opisuie przez troiakie rozciągnienie, nie rozniąc go od tego rozciągnienia, á o to bydź moze rozciągnienie, á nie bydź *Corpus,* bo *in Eucharistia* iest rozciągnienie przymiotow Chleba, ktore się może wzdłuż, wszerz y głębż mierzyć, á iednak Chleba substancyi niemasz. potym może niebydź tego rozciągnienia, ále raczey compenetracya, á bydź *Corpus,* iako iest *in Eucharistia* Ciało Chrystusowe. Uymuie także Bogu wszechmocność,

prze-

przecząc, áby mogł ten náprzykład pokoy tak z powietrza wyproźnić, áby między te ściany żadney ná iego mieyſce niepuścił ſubſtancyi, á przeczy dla argumentu od *vacuum* nikczemnieyſzego. Rozumie bowiem, że to ſłowo *vacuum*, ma ſwoie *objectum*, ktoreby było nic, á oto znaczy raczey *corpus*, lubo go *negativè* znáczy, tak iak ciemności znaczą, że światła niemaſz, álbo to ſłowo milczenie znaczy, że głoſu niemaſz, iako mowi S. Auguſt: [b] *Ubi lux non eſt, tenebræ ſunt, non quia aliquid ſunt tenebræ, ſed ipſa Lucis abſentia tenebræ dicuntur, ſicut ſilentium non eſt aliqua res [ſeu non eſt aliud objectum ab objecto hujus vocis ſonus] ſed ubi ſonus non eſt; ſilentiũ dicitur.* Gdyby tedy żadney ſubſtancyi materyalney między temi ścianami, ſufitem, y pawimentem nie było, mogłbym mierzyć, iák wielkieby było na ſzerz, ná dłuż, ná głębokość *Corpus*, ktoreby to mieyſce záſtąpiło, iako mogę mierzyć, wieleby łokci ádamaſzu wyſzło, żeby kto chciał nim tę izbę obić. Twierdzi ieſzcze, ~~że iedno~~ *Corpus* ruſzać ſię nie przeſtaie, poki inne od niego danym impetem bieżyć nie będzie, proſzę WPana: ſtrzała albo kula wyſtrzelona gdy ſię w ścianie oprze, ściana czyli co innego za nię po powietrzu biega? y kiedyś tu WPan z wizyty powrocił y ſtanął, kto impetem od WPana danym po mieście chodzi? Nadto ieżeli ſame obroty, y ágitacya troiakiey materyi ieſt przyczyną wſzyſtkich ſkutkow,

(b) *Contra* Manich, *c.* 4.

kto-

ktore doznaiemy w ſubſtancyach materyalnych, czemuż te ſubſtancye nie wſzyſtkie iednakie maią ſkutki? ieżeli iednaka ieſt we wſzyſtkich materya, czemuż iednakiey nie wyciąga ágitacyi? Daley mowię: w *Siſtema* Kartezyuſzowym czy beſtye ſą żyiące, czyli nie? Jeżeli nie; iuż dosyć miał w dawnieyſzey mowie refutacyi. Jeżeli żyiące, co maią za formę ktora ich ożywia?

POLYSTR. Maią owę *ſubſtantiam æthereum*, owę że ták rzekę *quintam eſſentiam* materyi.

THEOPH. Tá *quinta eſſentia* materyi ieſt iednak taż ſama *in ſpecie materia* lubo złożona z lepiey ufigurowanych, álbo lotniey biegaiących Atomow, albo kſztałtniey ułozonych &c. Toć pies od kamienia nierożni ſię *ſpecie ſubſtantiali*, toć nie ieſt żyiący, iako y kamień, choćby był na niewiedzieć iakich kołkach y ſprężynach do tańczania ſię ſpoſobnych; podobnież żadna ſubſtancya máteryalna, od drugiey, nie będzie ſubſtancyalnie inna, bo nie będzie inna przez ſubſtancyą; zaczym te rzeczy materyalne nie bardziey będą od ſiebie rożne, iako tychże rzeczy obrazy. Krom zaś tego, *ſiſtema* przerzeczone ſupponuie, że ieſt Słońce centrum Swiata całego niewzruſzone, Ziemia zaś w koło Słońca obraca ſię, co ieſt przeciwko Piſmu S: (c) *Etenim firmavit Orbem terræ, qui non commovebitur.* (d) Item: *qui fundaſti terram ſuper ſtabilitatem ſuam non movebitur in ſæculum ſæculi.* Także

(c) Pſal. 33. [d] Pſal. 103.

(e] Także *generatio præterit, & generatio advenit, terra autem in æternum ſtat, oritur ſol & occidit, & ad locum ſuum revertitur, gyrat per meridiem, & flectitur ad aquilonem.*

POLYSTR. Jakże to Ziemia ná wieki ſtać będzie, kiedy Piſmo S. mowi: *Cælũ & terra tranſibunt.*

THEOPH. Nie idzie tam teraz o to, czyli przez to ſłowo *na wieki* maią ſię rozumieć długie wieki, iako o Starozakonnym Kapłańſtwie Piſmo S. mowi: (f) *Ut ſit illi Sacerdotii dignitas in æternũ;* czy ná nieſkończone wieki, iako ná innym mieyſcu mowi: (g] *Momentaneum & leve tribulationis æternum gloriæ pondus operatur in nobis*; doſyć, że Piſmo S. twierdzi, iako nie Ziemia koło Słońca, ale Słońce około ziemi obraca ſię.

POLYSTR. Tak Piſmo S. mowi, iak ieſt łatwiey poiąć Człowiekowi, iak nieſie opinia ludzka.

THEOPH. Nierowniec łatwiey poiąć Człowiekowi, że ieſt iedna Oſoba Boſka, iako ieſt iedna natura, niżeli że iedney *in individuo* natury, ſą trzy Oſoby, á iednak Piſmo S. bardziey ſię prawdzie, niż poięciu ludzkiemu, choć do zrozumienia Troycy Sw: nierownie tępſzemu nie akkommoduie, y nie mowi, że ieſt iedna tylko Oſoba Boſka. Nadto iak ſię to poięciu ludzkiemu w tym punkcie bardziey, niż prawdzie akkommoduie? wſzakże to *ſiſtema* WPan małz zá łatwieyſze daleko, niżeli ktore inne. Ná koniec regu-

(e) *Eccleſ. 1.* (f) *Eccl. 43.* (g) 2. *ad Corint.*

reguła tłumaczenia Pisma S. nie iest czyie upodobanie ale inna, ktorą wyżey z S Augustyna dałem. Zwłaszcza, że to Pismo wytłumaczone oraz z tym zdaniem, ktore teraz refutuię censurowánym od Kongregacyi *Rotæ Cardinalitiæ sub Paulo V. & Urbano XIII.* Dekretu przeciwko tey sentencyi są *hæc formalia: Absurda & falsa in Philosophia, & quo ad solis immobilitatem formaliter hæretica, utpotè expressè contraria sacræ scripturæ; quo ad motum verò terræ errronea in fide* (g) *Refert P Gasp. Scottus in cursu Mathem lib. 7. Astron. Element.* Miałeś nam WPan ieszcze z Kartezyusza explikować, co iest ogień? rad słucham.

POLYSTR. W *systema* Kartezyuszowym bárdzo się ta rzecz łatwo pokazuie. Ogień nic innego nie iest, tylko porcyá pierwszego y trzeciego Elementu bez przymieszania drugiego, to iest partykuły trzeciego Elementu, niby pływaiące w pierwszym, wielkim impetem od niego wkoło się obracaią, y z tego iest ogień, bo według *proloquium: motus est causa caloris*; á zatym y ognia gdyż ciepło nic innego nie iest tylko *profluvium* ognia; dokładniey tę rzecz wyczyta w Authorach tey sentencyi kto zechce, bo niemożna wszystkiego pamiętać. *THEOPH.* Daymy to, że ten ogien dzieie się z obrotu owych dwoch Elementow, y te obroty są przyczyną iego, ale że tam formy substancyalney ognia nie masz w ogniu, trzebaby ieszcze nowemi racyami dowo-

(g] *P. 2. c. 3.*

dzic,



dzić; bo zarzucone iuż podobno maią satysfakcyą. Jeżeli wdzięk cały y grunt Filozofii záwisł ná tych zakrętach, iam gotow Atomy *materiæ primæ* formą substancyalną dopełnione temi wszystkiemi kołowrotami po tych wszystkich wertebach prowadzić; gdyby mi było tego potrzeba, mogłbym to wszystko o tych partykułach mowić, co WPan o partykułách swoich Elementow. Tylko mi to naygorsza, żeś mię W. Pan bardzo dowcipną sztuką zażył, bom się miał ieszcze pytać, co to iest woda? co to iest kamień? co to iest kwiat? co to iest kóń, Słoń, &c. á żeś WPan na ieden ogień dwa zaraz wyszafował Elementa, y tylko się iuż iedno zostaie, nie pozwala mi dyskrecya bydź w questyach importunem. Zwłaszcza że tak długo niewczesnym podobno dyskursem inkommoduię Wm Panow. Atoli ábym w tey sprawie przez ten czas ágitowaney nie odszedł bez dekretu, WPana, ktoregośmy za sędziego naszey kontrowersyi obrali; proszę o sentencyą.

ALÆM. Zebym sobie żadnego z Wm Panow nie naraził; obiedwie sentencye chwalę; y ta lepsza od drugiey, y druga w czym innym od pierwszey lepsza: Komu się bárdziey nowa podoba moda, lepsze iest zdanie Atomistow, kto zaś bardziey pretenduie prawdy, Arystotelesowe zdaie się bydź do niey daleko podobnieysze.



SELE-

SELECTÆ
EX UNIVERSA
PHILOSOPHIA
CONCLUSIONES

EX LOGICA

I.

LOgica docens eſt *Scientia*, eaq́; ſimpliciter practica, ad alias Scientias perfectè acquirendas neceſſaria.

II.

OBjectum illius materiale ſunt actus intellectus, & voces; formale eſt confirmitas cum præceptis diſputandi.

III.

DIſtinctio realis tam adæquata, quàm inadæquata non eſt ſuperaddita enti, quod diſtingvitur.

IV.

DAtur diſtinctio rationis, ac præciſio formalis, non tamen objectiva, non datur quoq́, diſtinctio formalis ex natura rei, ac virtualis intrinſeca media inter realem & rationis.

V.

DAtur à parte rei univerſale formale, illudq́, eſt unum per unitatem convenientiæ, non verò per unitatem ſingularem unicuiq; individuo accommodam.

 VI.

VI.

UNiverſale in actuali prædicatione dictum de ſubjecto ſingulari aut minùs latè patente retinet ſuam univerſalitatem, tam fundamentalem, quam formalem.

VII.

INdiferentia ad actum ſecundum non tollitur (rigorosè loquendo) per actum ſecundum.

VIII.

OMne illud quod ſe ſolo, vel cum aliis modò tendendi collectivo eſt affirmabile in recto de re aliqua per propoſitionem veram cathegoricam non disjunctivam, eſt conſtitutivum ejuſdem rei.

IX.

NOn dantur connota antonomaſticè talia tam reſpectu rei connexæ, quàm non connexæ purè denominativè ſumptæ.

X.

RElatio realis non eſt nemine cogitante ſuperaddita fundamento & termino completis.

XI.

Relatio prædicamentalis quæ non eſt ſui ipſius relatio tranſcendentalis ad terminum abſtractè non mutuo ſumpta ſive eorum relativorum, quorum ratio fundandi & terminandi identificatur ſuis extremis, ſive eorum, quorum ratio fundandi & terminandi diſtingvitur à ſuis extremis, neq; conſtituitur terminô ſive proximô ſive remotô, neq; illum requirit ex parte objecti.

XII.

IN omni propoſitione vera affirmativa cathegorica non disjunctiva rectum adæquatum prædicati, identificatur adæquate recto adæquato ſubjecti.

XIII.

XIII.

PRopoſitiones de futuris contingentibus liberis ſunt determinatè veræ vel falſæ.

XIV.

PRopoſitio contingenter vera poteſt tranſire de vera in falſam.

XV.

NOn ex omni propoſitione in materia impoſſibili ſequitur formaliter utrumq; contradictorium, ſequitur tamen objectivè: Ex omni item medio termino apud utrumq; è Diſputantibus impoſibili ſequitur quodlibet par contradictorium.

XVI.

Argumentum à pari Ariſtotelicè propoſitum, ſcilicet ex antecedente cauſali, concludit; non tamen vulgariter proponi ſolitum.

EX PHYSICA.

XVII.

SEntentia Athomiſtarum circa compoſitionem entium naturalium non ſubſiſtit.

XVIII.

DAtur materia prima in ſenſu Ariſtotelico, & forma ſubſtantialis etiam materialis, utraq; eſt principium entis naturalis.

XIX.

MAteria prima exiſtit per exiſtentiam propriam diſtinctam ab exiſtentia formæ.

XX.

MAteria prima dependet phyſicè à formis ſubſtantialibus.

XXI.

XXI.

MAteria prima appetitu innato magîs appetit formas ſubſtantiales perfectiores quàm imperfectiores.

XXII.

PLures formæ ſubſtantiales totales poſſunt Divinitùs, non tamen naturaliter informare unam numerô materiam.

XXIII.

IN nullo compoſito ſubſtantiali datur forma corporeitatis coalita ex pluribus formis ſubſtantialibus partialibus.

XXIV.

UNio eſt ſuperaddita realiter extremis unibilibus.

XXV.

IN quovis compoſito ſubſtantiali unio eſſentialis materiæ cum forma eſt unica.

XXVI.

TOtum ſubſtantiale phyſicum non diſtingvitur realiter ab omnibus ſuis partibus collectivè ſumptis.

XXVII.

CAuſa phyſica non poteſt naturaliter agere in diſtans ſimpliciter, poteſt tamen Divinitùs.

XXVIII.

NIhil poteſt ſeipſum producere tam quo ad primo, quàm quo ad ſecundo eſſe.

XXIX.

PLures cauſæ efficientes totales poſſunt Divinitùs producere unum eundemq; numerô effectū.

XXX.

PRædeterminatio phyſica in cauſis neceſſariis non datur, in cauſis liberis ſalva earum libertate implicat.

XXXI.

XXXI.

PRædeterminatio præfata ad materiale peccati salva sanctitate DEI repugnat.

XXXII.

OMnis causa connectitur metaphysicè cum possibilitate sui effectus.

XXXIII.

NOn omnis actio tam creativa, quàm eductiva identificatur suo termino.

XXXIV.

POssibile est infinitum Cathegorematicum creatū.

XXXV.

COntinuum componitur ex partibus ultimô indivisibilibus.

XXXVI.

MUndus potuit existere ab æterno.

XXXII.

DUratio formalis successiva rei creatæ consistit in serie actionum quibus res producitur, ac conservatur.

XXXVIII.

UNum idemq; corpus potest divinitus replicari etiam circumscriptivè, non tamen naturaliter.

XXXIX.

NOn datur naturaliter, possibile est tamen Divinitus vacuum.

XL.

QUantitas distingvitur realiter à substantia.

XLI.

DAntur accidentia in sensu Peripathetico.

XLII.

COlor verus est qualitas consistens in varia elemētorum & primarum qualitatum mixtura. Color autem merè apparens est qualitas consistens in varia modificatione reflexione, aut refrectione luminis dluribus aut paucioribu s umbris interpolata.

Ex METAPHYSICA.

XLIII.

ENs eſt univocum reſpectu ſuorum inferiorum.

XLIV.

ENs tranſcendit formaliter ſuas differentias, non tamen tranſcenditur ab illis.

XLV.

ESſentia creata non diſtingvitur realiter ab exiſtentia ſua.

XLVI.

POſſibilitas paſſiva creaturarum non eſt quid ab æterno abuſivum, diminutum, reſultans ex cognitione Divina; ſed eſt identitas prædicatorum eſſentialium rei, quæ tunc datur cum res exiſtit.

XLVII.

OMnis omnino cognitionis tam negativæ quàm efformantis ens rationis objectum eſt ens reale.

XLVIII.

SUbſiſtentia creata non diſtingvitur realiter à natura creata; Hæc tamen tendentia: *ſubſiſtentia creata* ultra naturam creatam dicit unionem naturæ cum alia ſubſtantia illius perfectiva verificativam propoſitionis in ſenſu negativo.

XLIX.

DEus definitivè eſt: ens eſſentialiter in actu. Exiſtẽtia ejus eſt demonſtrabilis tam à priori logico, quàm à poſteriori phyſico.

L.

ANima rationalis eſt immortalis non ſolum ex voluntate Dei conſervandi illam in æternum, ſed etiam ex propria natura.

